Cena 10 groszy.

Redakcja: tel. 136-28, 102.28. Administracja: tel. 1[illegible]48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 36 Łódź piątek 5 lutego 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów). w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.009.

„TRAKTAT WERSALSKI PODARTY"...
Wczorajsze przemówienie min. Goebbelsa.

HAMBURG, 5. 2. — Min. Goebbels wygłosił w Hamburgu wczoraj przemówienie wobec 40 000 słuchaczy. W mowie swej, mówiąc o rezultatach czteroletnich rządów narodowo - socjalistycznych, Goebbels oświadczył, iż „narodowy socjalizm stworzył pewien rodzaj współczesnej demokracji, która naród stawia w bezpośrednim stosunku do politycznego kształtowania swego losu".

Stosunki gospodarcze Rzeszy mówca ocenia optymistycznie, twierdząc, że „niemiecka waluta jest najbardziej ustabilizowaną na świecie".

Mówca przeszedł następnie do zagadnienia polityki zagranicznej. „Traktat wersalski — zdaniem jego — jest podarty".

Mówiąc o wydarzeniach hiszpańskich, które tłumaczy wyłącznie wpływami i polityką bolszewicką, minister propagandy powiedział, iż Niemcy mają „prawdziwie europejską misję" do spełnienia. Misją tą ma być „przebudzenie Europy".

Sierp i młot.



Dziejowy rozwój sowieckiego znaku sierpu i młota — karykatura włoskiego pisma „Merlo".

Radek na Syberii
TAIROW NASTĘPCĄ LITWINOWA?

MOSKWA 5,2. Radek, Sokolnikow, Arnold i Stroiłow zostali przewiezieni pod silną eskortą z centralnego więzienia moskiewskiego do Nerczyńska, na Syberii.

Za czasów carskich do kopalń nerczyńskich wysyłano rosyjskich rewolucjonistów

UPORCZYWE POGŁOSKI.

RYGA 5,2. Wedle doniesień z Moskwy zmierzch kariery komisarza Litwinowa zarysowuje się coraz wyraźniej. Kom. Litwinow ma w najbliższym czasie opuścić swe stanowisko i objąć jedną z placówek zagranicznych. Najprawdopodobniej zostanie on ambasadorem w Londynie.

Jako kandydatów na następcę Litwinowa wymienia się Krestińskiego, dotychczasowego jego zastępcę, oraz Tairowa.

Ten ostatni ma, jak się zdaje, większe szanse.

„POKAZOWY" PROCES.

MOSKWA, 5,2. Według wiadomości z kół urzędowych, wkrótce ma się odbyć wielki pokazowy proces aresztowanych Niemców. Proces ten ma być pod pewnymi względami uzupełnieniem ostatniego procesu 17.

Proces opozycji prawicowej Bucharina, Rykowa, Bułanowa i innych odbędzie się dopiero po procesie Niemców. Terminu obu procesów w tej chwili ustalić nie można.

Przemówienie Ojca św. przez radio
w niedzielę o godz. 2 ppoł.

CITTA DEL VATICANO 5,2. W nadchodzącą niedzielę o godz. 14-ej Ojciec św. wygłosi przez radio swe błogosławieństwo dla Kongresu Eucharystycznego, odbywającego się w Manilli. Przy tej okazji Ojciec św. odczyta orędzie, obejmujące około 500 słów. Transmisja nastąpi za pośrednictwem radiowej stacji watykańskiej, na fali 19,84 mtr.

Biskup z Lourdes
na Jasnej Górze.

CZĘSTOCHOWA 5,2. Wkrótce Jasna Góra w swych murach fortecznych będzie gościć biskupa z Lourdes, który przybywa do Polski z zaprzyjaźnionej Francji.

W Częstochowie na Jasnej Górze rozpoczęła się 2 lutego uroczysta nowenna, która będzie zakończona 11 lutego bm. tj. w święto Matki Boskiej z Lourdes.

9 osób zabitych
w katastrofie samochodowej

CASABLANCA, 5.2. — W katastrofie samochodowej na drodze Rabat — Casablanca 9 osób zostało zabitych, a 6 odniosło rany.

Tajne transporty samolotów z Meksyku.
Gwałtowny atak o wschodzie słońca
Zakaz urządzania zabaw karnawałowych w Hiszpanii

MEKSYK 5,2. Wczoraj wznowiono eksport samolotów amerykańskich do Hiszpanii. Zostały one załadowane na okręty w Vera Cruz. Płk. Ordonez, który zajmuje się tą sprawą, twierdzi, iż otrzymał upoważnienie na import do Meksyku 17 samolotów amerykańskich.

Agencja Havasa zapewnia, iż według informacji jej korespondenta, władze meksykańskie wydadzą jednakże zarządzenie w celu całkowitego wstrzymania handlu samolotami amerykańskimi. Samoloty, które potajemnie załadowano na statki „Mar Contabrico" i „Motomar" będą zatrzymane. Władze nie pozwolą na wysłanie ich do Hiszpanii. Wszystkie osoby, uprawiające nielegalny handel bronią, będą poddane jak najściślejszej obserwacji.

ZAKAZ URZĄDZANIA ZABAW.

VALADOLID 5,2. Korespondent Havasa donosi: władze zakazały urządzania wszelkich zabaw karnawałowych na terenie Hiszpanii, będącej pod władzą powstańców.

OŚWIADCZENIE GENERAŁA POWSTAŃCÓW.

SEWILLA, 5.2 — Gen. Queipo de Llano zaprzecza wiadomościom, zawartym w ostatnich komunikatach rządu hiszpańskiego, tłumacząc dłuższą przerwę, jaka panowała w działaniach wojennych, Queipo de Llano powiedział: Nie rozpoczniemy ofensywy wtedy, kiedy będzie się to podobało nieprzyjacielowi. Przystąpimy do ataku, kiedy uznamy to za stosowne.

KOMUNIKAT RZĄDOWCÓW.

MALAGA, 5.2. — Według brzmienia komunikatu oficjalnego, na odcinku Alora wojska gen. Franco rozpoczęły gwałtowny atak o wschodzie słońca. Na odcinku Ogen trwa ogień karabinów maszynowych.

Samoloty powstańcze ukazały się nad plażą w Caleta.

Pięć samolotów rządowych stoczyło wkrótce po tym walkę z 3 trzymotorowymi „Heinklami".

Kobieta — posłem rządu madryckiego w Sztokholmie.



Zdjęcie przedstawia panią Palencia, posła hiszpańskiego rządu madryckiego w Sztokholmie, która ostatecznie „zdobyła" pałacyk Poselstwa, odbierając go posłowi rządu gen. Franco, min. Fiscowich'owi.

Uchwalenie projektu ustawy amnestyjnej we Francji.

PARYŻ, 5.2. — Izba deputowanych uchwaliła 488 głosami przeciw 106 projekt ustawy amnestyjnej. Projekt obejmuje m. in. przestępstwa natury politycznej, a w szczególności przestępstwa popełnione w czasie ostatniej kampanii wyborczej do ciał ustawodawczych.

Niechlujny lekarz skazany
na 2 i pół roku więzienia.

LUBLIN, 5.2. — Sąd Okręgowy w Lublinie skazał na dwa i pół roku więzienia oraz na pozbawienie prawa odbywania praktyki lekarskiej na przeciąg 2 lat lekarza z Bełzyc Eliasza Bendera. Dr Bender dokonał operacji na pacjentce, która po operacji dostała zakażenia i zmarła. Przyczyną śmierci były fatalne warunki higieniczne w czasie dokonywania operacji.

Góry lodowe na Bałtyku
POTĘŻNE OPARY MGŁY NAD HELEM.

GDYNIA, 5.2. — Nagłe ocieplenie się morza spowodowało częściowe ruszenie się lodów spod przylądka Rozewskiego i Jastrzębiej Góry. Lód został jednak zepchnięty na ląd, gdzie utworzył góry, niektóre wysokości 6 metrów. Lód sięga ok. 5 klm wgłąb morza. Miejscami płyną prawdziwe góry lodowe. Stan Bałtyku jest nadal niesłychanie niski.

Niemieckie kutry rybackie, które z powodu mrozów szukały schronienia na Helu i Gdańsku, opuściły teraz swe tymczasowe schronienia, udając się do swych portów macierzystych. Na morzu jednak utrzymuje się gęsta mgła, która utrudnia żeglugę. Kutry odpłynęły do najbliższego portu niemieckiego w Stolp.

Nad Helem unosi się potężny opar mgły, przy czym pada nieustanny deszcz. Z powierzchni mierzei znikł zupełnie śnieg. Pod Puckiem zaobserwowano gromadny przylot szpaków i skowronków. Pojawienie się tego ptactwa uważane jest za zapowiedź wczesnej wiosny.

Wdowa po śp. inż. Skrzywanie
odwieziona do szpitala w Krakowie.

KATOWICE, 5.2. — Na tle znanej zbrodni, dokonanej na osobie inż. Skrzywana powstało w ostatnich dniach mnóstwo domysłów, przypuszczeń, podejrzeń i plotek. Wszystkie te pogłoski należy przyjmować z należytą rezerwą oraz z wielkim krytycyzmem. Dotychczas dochodzenia nie ustaliły współudziału w zbrodni innych osób i wszystko wskazuje na to, że był tylko jeden zbrodniarz Kopf. Nie zebrano też najmniejszych dowodów współwiny aresztowanego przed kilku dniami elektrotechnika Gąsiora, którego Kopf widocznie z zemsty obwinił jako wspólnika.

Śledztwo potrwa w każdym razie jeszcze dłuższy czas, tym bardziej, że wyleczenie Kopfa, przebywającego w szpitalu, potrwa co najmniej od 2—3 miesięcy Wdowa po śp. inż. Skrzywanie, po strasznych przejściach ,przebywa w silnej depresji psychicznej w jednym ze szpitali krakowskich.

Dolar 5.26

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,26, funty angielskie 25,77 franki szwajcarskie 120,43 (za 100), franki francuskie 24,53, za liry włoskie płacono 22.50.

Ciężki stan zdrowia
dr. Stanisława Skalskiego.

ŁÓDŹ dnia 5 lutego.— Jak się dowiadujemy znany działacz społeczny b. naczelnik Wydziału Zdrowia Publicznego w Urzędzie Wojewódzkim łódzkim dr. Stanisław Skalski, ciężko zachorował. Stan jego zdrowia b. poważny.

Masy ciepłego powietrza z nad Atlantyku
przyczyną odwilży w Polsce

WARSZAWA 5,2. Nagła, nieoczekiwana fala ciepła, która przyszła niemal z godziny na godzinę po kilkunastodniowym okresie surowych mrozów, zaskoczyła cały kraj. W Instytucie meteorologicznym, do którego zwrócono się z prośbą o wyjaśnienie przyczyn tych wielkich przemian atmosferycznych oświadczają:

— Sprawił to napływ wielkich mas ciepłego i wilgotnego powietrza oceanicznego z nad Atlantyku. Napływ fal powietrza wilgotnego i ciepłego spowodowany został przez przesunięcie się ośrodka niskiego ciśnienia, który poprzednio znajdował się nad Atlantykiem.

Ten ośrodek niskiego ciśnienia, wędrując w kierunku wschodnim, znalazł się dzisiaj nad państwami bałtyckimi. Poprzedni obszar wysokiego ciśnienia, który stwarzał w Polsce pogodę słoneczną i mroźną, przesunął się nad dorzecze dolnej i środkowej Wołgi.

— Czy to potrwa długo?

— W najbliższych dniach obecny stan pogody utrzyma się całkowicie.

Do niedzieli utrzyma się bezwątpienia obecny stan: w górach będzie chmurno, ciepło i wilgotno, z przymrozkami jedynie nocą. Niższa temperatura obserwowana będzie jedynie w Karpatach Wschodnich, jednak i tam w ciągu dnia temperatura wzrastać będzie aż do odwilży. Ciepła i wilgotna pogoda panuje obecnie w całej Europie zachodniej i centralnej.

10 STOPNI CIEPŁA w Krakowie,

KRAKÓW 5,2. Wczoraj 4 bm. w południe temperatura w Krakowie wynosiła plus 10 st. C. powodując dalsze szybkie topnienie zwałów śnieżnych.

W nocy z 4 na 5 bm. w Krakowie trwała w dalszym ciągu odwilż bez przymrozku.

30 STATKÓW UWIĘZIONYCH.

MOSKWA, 5. 2. — Z Odessy donoszą: Po raz pierwszy od kilku dziesiątków lat północne wybrzeże Morza Czarnego pokryte jest lodem. Zatoka odeska na przestrzeni 5—6 km skuta jest lodem. Obecnie w porcie Odessy stoi przeszło 30 statków sowieckich i zagranicznych, uwięzionych przez lody. Nawigacja odbywa się przy pomocy łamaczy lodów

Cień nadziei nad Widz.-Manufakturą.
Czy zostaną wszczęte pertraktacje?

ŁÓDŹ, 5 lutego. Jak się dowiadujemy z terenu związków pracowniczych oraz w Inspekcji Pracy, sytuacja w zakładach „Widzewskiej Manufaktury" w dniu dzisiejszym nie uległa zmianie.

Robotnicy warsztatów lniarskich w liczbie 220 strajkują, stojąc w dalszym ciągu na stanowisku, iż warunki ich pracy i płac muszą ulec zmianie. Tych 220 pracowników nie opuszcza fabryki.

W dalszym ciągu również trwa strajk na przędzalni „amerykańskiej", gdzie przez solidarność strajkują obie zmiany (2×550 osób). W tym dziale nie ma jednak okupacji.

W chwili obecnej istnieje cień nadziei wszczęcia pertraktacji, na razie jednak nie ma mowy o jakimś konkretnym terminie konferencji pojednawczej.

W zakładach Sp. Akc. Ejtingon strajk okupacyjny w wykończalni trwa nadal. Tu nie ma nadziei na akcję porozumiewawczą w dniu dzisiejszym.

Po 5-ciu dniach głodówki...
SYTUACJA W „KOCHANÓWCE"

ŁÓDŹ dnia 5 lutego. Zatarg na tle warunków pracy w szpitalu w Kochanówce przybrał formy o tyle ostrzejsze, że zachodzi możliwość poparcia akcji okupacyjno-głodówkowej, prowadzonej przez personel Kochanówki, przez demonstracyjną akcję pracowników wszystkich szpitali publicznych i prywatnych na terenie Łodzi.

Specjalnie wydelegowani przedstawiciele Starostwa Powiatowego oraz inspekcji pracy stwierdzili, że, mimo okupacji i głodówki, na terenie szpitala utrzymany jest całkowity spokój i porządek.

Strajkujący w dalszym ciągu nie przyjmują posiłku. Niektórzy z nich zdradzają już znaczne osłabienie.

Rozpoczęte wczoraj wieczorem, pod egidą inspektoratu pracy, pertraktacje na terenie szpitala, prowadzone będą w dniu dzisiejszym

1326 osób zmarło na grypę
w Irlandii i Szkocji.

LONDYN, 5.2. — Liczba zmarłych na grypę w Irlandii i Szkocji doszła do 1326 osób w ciągu ub. tygodnia.

Zakaz wydawania nowych dzienników w Estonii.

TALLIN 5,2. Rząd estoński postanowił nie wydawać żadnych pozwoleń na zakładanie nowych dzienników aż do uchwalenia nowej konstytucji i wprowadzenia w życie wynikającej z niej nowej ustawy prasowej.

DZIECKO POLSKIE — W POLSKIEJ SZKOLE
POPRZYJ ZBIÓRKĘ NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ

NIE JESTEM WCALE KRWIOŻERCZY...

Z wczorajszego przemówienia premiera gen. Sławoj-Składkowskiego.

WARSZAWA 5.2. Na zakończenie obrad nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wewn. zabrał jeszcze głos prezes rady min. i min. spraw wewn. gen. Sławoj- Składkowski:

W ciągu dzisiejszej dyskusji usłyszeliśmy wiele dobrych słów skierowanych pod adresem administracji, policji państwowej i KOP., za które w imieniu tych instytucyj serdecznie wysokiej komisji dziękuję.

Pan sen. Decykiewicz był łaskaw powiedzieć, że ludność jest niezadowolona z pracy administracji. Panie senatorze, niech mi pan wskaże w historii taki fakt, żeby ludność powiedziała: jesteśmy zadowoleni z administracji. Dlaczego? Bo pojęcie szczęścia jest pojęciem wybitnie subjektywnym, a zadaniem dobrego administratora jest, by subjektywne pojęcie szczęścia i zadowolenia jednostek sprowadzić do objektywnej całości potrzeb państwa.

Powiedział p. senator: przerost czynnika policyjnego. I tutaj stanąłbym na stanowisku, które zajęła p. sen. Jaroszewiczowa, że min. spr. wew. powinno być ministerstwem ładu publicznego. Tak jest. To znaczy, że chciałbym mieć taki aparat radiowy o pewnych falach, przez który, gdybym zobaczył, że gdzieś bezrobotni burzą się, chcą np. rozwalić ratusz, to powiedziałbym:

„Hallo, hallo, tu mówi Składkowski". Poco się panowie unosicie, kiedy to do niczego nie prowadzi. Zaczekajcie, może ja co zrobię— możeby się wówczas rozeszli, ale tak nie jest, trzeba mieć aparat administracyjny mocny, celowy, który będzie działał.

O BLOKADZIE.

Bardzo słusznie zauważył p. sen. Petrażycki, że komunizm jako taki jest często poprzedzany przez t. zw. liberalizm i tu bardzo często robi się błąd, że widzi się ten komunizm albo za wcześnie, albo za późno. Ale trzeba wiedzieć, że ten liberalizm jest awangardą komunizmu, to też zwracamy na te rzeczy uwagę i cały szereg tych instytucyj, o których p. senator był łaskaw wspominać został zamknięty. Co do blokady uniwersytetu pan senator powiedział—zresztą z uczuciem bólu—łatwo to można było zauważyć, że policja była brutalna. P. senator był łaskaw wziąć jeden wycinek z całej akcji. Te belki, kamienie, wyrwane futryny, które leżały na oknach gmachu który musiała zdobywać policja, nie były tam wcale jako ozdoby ornamentacyjne. To wszystko znajdowało się w ruchu ciał kosmicznych, nawet wtedy kiedy policja już weszła i siłą okupujących usuwała. (Sen. Petrażycki: Tak mnie informowano). Czy pan myśli panie senatorze, że w tego rodzaju akcji może być mowa o łagodnym traktowaniu?

W takim razie w salonie nigdy nie możnaby rozmawiać o tym, co ludzie mówili, gdy się pobili na klepisku, bo wtedy jest pomieszanie pojęć. To było coś na wzór obrony średniowiecznego miasta tak, że policja musiała przeprowadzić do końca swój ciężki obowiązek. A więc dlaczego ci młodzi ludzie mówią panu tylko o jednym fakcie.— Niech pan senator zapyta się ich co przed tym robili. Zresztą to nie byli jedynie studenci. Częściowo byli tam biedni bezrobotni, nie mający co robić, których użyto do tej akcji. Czytam z kartki: Bezrobotny drukarz przy rodzicach bez zawodu, uczeń itd. to byli **ludzie częściowo najęci,** którzy tam przyszli żeby zrobić awanturę. Nie jestem wcale krwiożerczy, ale przecież trzeba było zrobić porządek.

O KWESTII ŻYDOWSKIEJ.

Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęcił premier kwestii żydowskiej:

Słusznie podniósł p. sen. Radziwiłł że stosunek do sprawy żydowskiej musi być unormowany i ujęty częściowo przez społeczeństwo, częściowo przez rząd. Oczywiście sprawa nie należy do łatwych. — Rząd w tym problemie nie będzie ulegał presji, która przychodzi z zewnątrz ze strony zagranicznych stowarzyszeń żydowskich, które usiłują wpłynąć na rząd w tym kierunku. Tak jak powiedział p. min. Beck problemy te nie są oparte na jakiejś nienawiści rasowej czy wyznaniowej ale wyłącznie i jedynie na sytuacji ekonomicznej. W żadnym wypadku nic to nie pomoże, jeśli będzie rozwalonych 10 straganów żydowskich, albo jedna żydówka pobita. Musimy działać w tym kierunku, aby mieć swobodę działania bez podniecenia obydwu stron. Tę metodę spokoju zastosowaliśmy na terenie wojew. białostockiego.

W WYSOKIEM MAZOWIECKIEM.

Zastosowaliśmy ten sam sposób, który stosujemy przy wszystkich gromadnych rozrachunkach. Szukamy istotnych sprawców i staramy się ich izolować. W razie potrzeby posyłamy duży oddział policji który swym zjawieniem się częstokroć wystarcza do zaprowadzenia porządku. Szukaliśmy tych przywódców. Przyjechałem do Wysokiego Mazowieckiego. Starosta mówi: jest tu adwokat Jursz, który jest przywódcą stronnictwa narodowego ale nie angażuje się. Jest tylko sprężyną. Mówię: niech pan po niego pośle. Nie było go. Niech pan powie, że był premier Składkowski i powiedział, że jeżeli będą jakieś rozruchy, to będzie wysłany do Berezy i wtedy będzie wypuszczony, kiedy w miesiąc po jego uwięzieniu nie będzie żadnych rozruchów. Kiedy więc były znów rozruchy, wysłaliśmy go do Berezy, ale po 6 tygodniach zapanował spokój i wypuściliśmy go. Jak wygląda teren działalności p. Jursza? Obejmuje powiat Wysokie Mazowieckie oraz miasto Ciechanowiec z powiatu bielskiego. I gdy w pow. bielskim było tylko 15 wypadków rozruchów, to w powiecie tym było ich 100, a w Ciechanowcu, który jest wprawdzie w innym ale również należy do okręgu p. Jursza było 6 wypadków, a więc czy mieliśmy aresztować tych biedaków, którzy rozbijali stragany biednych żydów, a zostawić p. Jursza na swobodzie? Przez cały czas pobytu jego w więzieniu starano się widać, żeby nie było rozruchów i rozruchów nie było. A więc to jest postępowanie administracyjne celowe, a nie krwiożercze. W Berezie jest jeszcze 9 narodowców, powiedziałem, że będą wypuszczeni w odstępie tygodnia, jeżeli będzie spokój. Jeden z nich Organiński został już wypuszczony, Pamiętam nawet poszczególne nazwiska. Więc panowie z tego widzą jak mi ta sprawa leży na sercu. Może mi pan senator wierzyć, że zrobię wszystko, aby utrzymać spokój w Polsce.

ŻYCIE ZGIERZA.

ZWYŻKA CEN CHLEBA.

Wskutek znacznej zwyżki mąki żytniej i pszennej cech mistrzów piekarskich i właścicieli piekarń wydał nowy cennik na pieczywo z następującymi cenami: chleb żytni pierwszy gatunek zł. 0.34 za 1 kg., chleb żytni II gat. zł. 0,27 i pół grosza za 1 kg. chleb gryskowy za 1 kg. zł. 0,40, bułki 1 kg. zł. 0.73.

KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM.

W Zgierzu został zorganizowany komitet powiatowy opieki nad dzieckiem. Komitet ten otrzymał z wojewódzkiego komitetu złotych 3.375. Fundusze te są podzielone na 8 ośrodków i Zgierz, Aleksandrów otrzymał zł. 397.50, Konstantynów zł. 262.88, Ruda Pabianicka zł. 271, Tuszyn zł. 84.80, Radogoszcz zł. 424, Nowosolna zł. 160,06, Gmina Brus zł. 196.80, Chojny zł. 731.40, Zgierz zł. 742.

PODZIĘKOWANIE.

Zabawa taneczna urządzona dnia 5 stycznia br. w Białej Sali przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet oddział w Zgierzu dała czystego zysku zł. 502, co Związek zawdzięcza w znacznej mierze dyr. M. Piaseckiemu, który łaskawie udzielił swego protektoratu, oraz dopomógł finansowo w organizowaniu zabawy. Zarząd ZPOK. w imieniu wszystkich członkiń i swoim wystosował do dyr. Piaseckiego i jego małżonki gorące podziękowanie, wyrażając swą głęboką wdzięczność za złożone ofiary i owocną pracę podjętą przy urządzeniu zabawy

Południowe wiatry

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 5 lutego. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 3 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w śródmieściu najniższa ciepłota wynosiła plus 1 stopień.

Umiarkowane wiatry z kierunków południowych. 2

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Młodzież akademicka w Wilnie proklamowała środę na uniwersytecie jako dzień bez żydów. Doszło do kilku zajść.

(—) P. A. T. komunikuje urzędowo iż zabójca Chelemnera — Jan Antczak przyznał się do popełnienia zabójstwa na osobie Glicensteina Jakóba w czasie pochodu socjalistycznego w rocznicę „Krwawej środy".

(—) Zakończenie parotygodniowej dyskusji budżetowej, przyniosło wczoraj dwie znamienne i niezwykle ciekawe mowy oraz dwie doniosłe uchwały. Uchwały, to dwie zmiany w ustawie skarbowej:

1) Przesunięcie daty, do której ściągany będzie nadzwyczajny podatek od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych do dnia 31 marca 1938 roku czyli prolongowanie terminu o trzy miesiące do końca nadchodzącego roku budżetowego i

2) postanowienie, zakazujące powiększenia liczby funkcjonariuszów administracji cywilnej ponad ilość ustaloną w budżecie.

Poseł dr. Duch w przemówieniu swym dokonał przeglądu światowej sytuacji gospodarczej i na jej tle sytuacji Polski, dając kilka ciekawych zestawień porównawczych, z których wynika, że wzrost zobowiązań państwa, datujący się od chwili zakończenia wielkiej wojny, idzie w parze ze wzrostem obciążeń dochodów każdego obywatela na rzecz państwa.

W Polsce obecnie obciążenie dochodu społecznego na rzecz państwa wyniesie w przyszłym okresie budżetowym około 13 procent, a jeżeli doliczyć obciążenia na rzecz samorządu, ubezpieczalni i in. — to wówczas dochód każdego obywatela w Polsce obciążony będzie w przyszłym okresie budżetowym w wysokości 17.7 proc. Jest to nieco mniej aniżeli w roku 1933-34, w którym to obciążenie sięgało 20 proc.

Wicepremier inż. Kwiatkowski w bardzo szerokich rzutach dokonał przeglądu całokształtu sytuacji finansowej skarbu i państwa i sytuacji gospodarczej kraju. Przeciw zbytniemu optymizmowi na temat już jakoby całkowicie osiągniętej równowagi budżetowej minister przestrzega, gdyż trudności budżetowe, mimo iż zostały opanowane w ciągu ub. roku, nie są jednakże w tej chwili opanowane o tyle, aby skarb państwa nie musiał obawiać się bardzo ciężkiego czwartego kwartału każdego roku budżetowego t. j. okresu od 1 stycznia do 31 marca roku bież.

W ciągu tych trzech miesięcy administracja skarbowa musi najwyższy wysiłek położyć na utrzymanie równowagi budżetowej, przeciwstawiając się zdecydowanie wszelkiemu nieopatrznemu rozwojowi wypadków i tendencji ograniczania dochodów państwa.

Bardzo ciekawie brzmiały wywody min. Kwiatkowskiego na temat sytuacji na rynku finansowym Polski. Tu minister Kwiatkowski był bardziej optymistyczny. Pod koniec ub. roku a jeszcze wyraźniej w styczniu r.b. zarysował się proces powrotu pieniędzy do instytucyj finansowych.

Banki państwowe z Bankiem Polskim i PKO na czele wykazały dużą płynność zasobów gotówkowych a w 21 głównych bankach prywatnych w ciągu 2-ch tygodni stycznia r.b. wkłady wzrosły o 18 milionów zł. Suma weksli zdyskontowanych wzrosła, a ilość weksli zaprotestowanych wyraźnie obniżyła się .

Na rynku pieniężnym odprężenie jest więc widoczne i dlatego naczelnym dążeniem rządu będzie działanie w tym kierunku, aby zaufanie i wiarę w skuteczność polskiej polityki finansowej wzmocnić. Na tym zaufaniu bowiem może się oprzeć proces detezauryzacyjny i wzmocnią się obroty gospodarcze. Z gospodarką dewizową złączył min. Kwiatkowski sprawę dostawy surowców, niezwykle doniosłą przede wszystkim dla Łodzi.

Minister jest zdania, że powinniśmy sprowadzać towarów jak najmniej i starać się własną produkcją zastąpić import. Nie należy wydawać złota, gdy to nie jest konieczne. I stąd waga zagadnienia surowcowego dla Polski. Musimy ograniczać systematycznymi metodami gospodarczymi import produktów spożywczych i część importu włókna oraz niektórych innych surowców, maszyn i urządzeń. Tego domaga się dynamika bezrobocia w Polsce .

Dziś od rana komisja budżetowa sejmu rozpatruje projekt ustawy o planie inwestycyjnym na rok 1937 oraz projekt ustawy o specjalnej dotacji skarbu państwa na Fundusz Obrony Narodowej.

Spodziewane są przeniesienia 5-ciu ministrów.

W Berezowie Niżnym niejaki Mikołaj Negrycz zastrzelił z karabinu swoją matkę Marię oraz siostrę Rozalię, po czym sam popełnił samobójstwo przez pchnięcie się nożem w serce.

Powód podwójnego morderstwa i samobójstwa nieznany.

— Na wokandzie Sądu Grodzkiego w Łodzi znalazła się w dniu wczorajszym sprawa przeciwko siedmiu członkom t. zw. Stronnictwa Demokratycznego, które zostało przed kilku miesiącami rozwiązane na terenie naszego miasta .

Ławę podsądnych zajęli: Lejczak, Lejb Moszek Goldsztajn, Izrael Kuriański, Feliks Poleć, Marian Dróżdż, Antoni Teodorczyk i Leon Cieślik. oskarżeni o dokonanie nadużyć .

Według oskarżenia t. zw. Stronnictwo Demokratyczne na czele którego stali Lejczak i Teodorczyk ,zajmowało się nielegalnie zbiórką rzekomo na rzecz wdów i sierot po poległych żołnierzach, a w samej rzeczy na cele swej organizacji.

Badanie świadków trwało do godziny 7.30 wieczór, poczem sąd postanowił rozprawę odroczyć, wezwać świadków, którzy nie przybyli wczoraj na rozprawę zażądać od starostwa grodzkiego księgi głównej kasowej i tak zwanej księgi naczelnika Stronnictwa Demokratycznego, które zostały skonfiskowane, powołać biegłego kaligrafa oraz pobrać próbę pisma od oskarżonych, celem stwierdzenia kto wystawiał jakie kwity.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

— Związek Dziennikarzy Rzplitej Polskiej wystosował na ręce sen. Wacława Sieroszewskiego, prezesa Polskiej Akademii Literatury protest przeciwko formie orzeczenia wydanego przez P.A.C. w sprawie członka Akademii Wincentego Rzymowskiego.

Zw. Dziennikarzy stwierdza, że orzeczenia PAL, powołujące się na „dziennikarski" sposób pracy W. Rzymowskiego, jest mylne i uchybiające godności zawodu dziennikarskiego.

Protest Zw. Dziennikarzy opublikowany został w dosłownym brzmieniu w całej prasie.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji radzieckiej m. Łodzi do spraw ogólnych.

Porządek obrad obejmował następujące wnioski z plenum Rady:

1) sprawa emerytur dla członków Zarządu Miejskiego, 2) zarzuty przeciwko szczegółowemu planowi zabudowania bloku między ulicami Nawrot, Sienkiewicza, Przejazd i Kilińskiego w związku z projektowanym powiększeniem parku Sienkiewicza; 3) sprawa zezwolenia na budowę domu przy ulicy Targowej 55, 4) sprawa przemianowania ulicy Przejazd na ulicę Marsz. Daszyńskiego, ul. Zagajnikowej na ul. Dra Kopcińskiego i ul. Leszno na ul. Wachmistrza Bujaka; 5) sprawa wybudowania wiaduktu nad torami kolei kaliskiej u wylotu ul. Srebrzyńskiej.

— Pierwszy punkt porządku dziennego zdjęto z obrad dla szczegółowego zbadania sprawy.

Punkty 2 i 3 załatwiono zgodnie z wnioskami tymczasowego prezydenta m. Łodzi, a więc odrzucono jednomyślnie zarzuty przeciwko planowi zabudowania wspomnianego bloku oraz negatywnie załatwiono sprawę zezwolenia na budowę domu przy ulicy Targowej 55.

Wniosek o przemianowanie nazwy ulicy Przejazd na ulicę Marsz. Daszyńskiego, mimo odmiennego stanowiska referenta Zarządu Miejskiego uchwalono głosami radnych socjalistów. Podobnie załatwiono sprawę zmiany nazwy ul. Zagajnikowej na ulicę dra Kopcińskiego, chociaż ref. Zarz. Miejskiego stwierdził, że ulica o takiej nazwie już istnieje w Łodzi na Mani.. Narodowcy w obu sprawach głosowali przeciwko wnioskom ponieważ w zgłoszeniu ich brały również udział kluby radnych żydowskich.

Sprawa nazwania ulicy Leszno ulicą wachm. Bujaka spadła z porządku dziennego, ul. Leszno bowiem, jak stwierdził Zarząd Miejski otrzymała już wcześniej nazwę ul. gen. Żeligowskiego.

Wniosek narodowców o zmianie nazwy ulicy Podleśnej na ulicę W. Bujaka jako nieformalnie zgłoszony, musi wrócić na plenum Rady Miejskiej .

Komisja uchwaliła wreszcie wniosek w sprawie budowy mostu żelaznego dla pieszych nad torem kolejowym u wylotu ul. Srebrzyńskiej.

Większe pensje w lutym

otrzymali pracownicy Ubezpieczalni Społecznej.

ŁÓDŹ, 5 lutego. W związku z podaną z centrali ZUS. w Warszawie wiadomością o cofnięciu pracownikom Ubezpieczalni Społecznych obniżek płac, obowiązujących od kwietnia 1934 r., zwróciliśmy się do Dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, która wyjaśniła nam, iż cofnięcie obniżek dotyczy tylko pracowników zaszeregowanych.

Dzięki cofnięciu obniżek pracownicy kategoryj od I do IV-ej otrzymali z dniem 1 bm. pobory większe o 8 proc. od dotychczasowych, w kategoriach od V do IX — o 4 proc.

Dalsze kategorie aż do XIII włącznie otrzymały więcej o 10 zł. Niższe kategorie procowników dostały podwyżkę po zł 5.

Ponieważ jednak Ubezpieczalnia Społeczna posiada mnóstwo pracowników nie zaszeregowanych, a więc niepodlegających ogólnym przepisom ZUS., którzy nie doznali dobrodziejstwa cofnięcia obniżek, Ubezpieczalnia Społeczna, w ramach zleconych przez ZUS., przystępuje do zaszeregowania tych pracowników.

MARCHEWKA POD SAMOCHODEM.

Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży

ŁÓDŹ, 5 lutego. 40-letnia Marianna Walter, zamieszkała przy mężu (Słowiańska 15) dokonała zamachu samobójczego trując się kwasem solnym. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala na Radogoszczu.

— Na ulicy Piotrkowskiej, obok domu 124 wpadła pod samochód 64-letnia Helena Marchewka, odnosząc złamanie ręki. Przewieziono ją do domu, a szoferowi Herbertowi Bergwitzowi (Kościuszki 69) spisano protokół policyjny.

— Miejskiemu Domowi Wychowawczemu przekazano dziś troje niemowląt porzuconych w Wydziale Opieki Społecznej przez nieznane matki.

— 49-letnia Maria Ryman (Sierakowskiego 1) upadła wskutek poślizgnięcia się i doznała złamania prawej nogi. Umieszczono ją w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej.

— Robotnikowi Antoniemu Warkoczewskiemu (Franciszkańska 67) skradziono palto w czasie, gdy zatrudniony był na budowli przy ul. Zawiszy 22. O kradzieży poszkodowany zameldował policji.

ŻYCIE PABIANIC

Tłum bezrobotnych przed Magistratem.

Sprawa wypłacenia zaliczek.

Onegdaj przed gmachem magistrackim przy Pl. Dąbrowskiego, w którym mieści się Zarząd Miejski m. Pabianic, zebrał się tłum bezrobotnych w liczbie kilkuset osób, który przez swych delegatów domagał się wypłacenia zaliczek na przyszłe zarobki z tytułu zatrudnienia na robotach publicznych w roku bieżącym.

Żądania te zgodne są z uchwałą Rady Miejskiej m. Pabianic, która uchwaliła wypłacić bezrobotnym sezonowcom dwa razy po zł 13.000. Pierwsze 13 tysięcy już wypłacono i bezrobotni domagają się obecnie wypłacenia im drugich 13 tysięcy. Po zapewnieniu zebranych, że zaliczki wypłacone będą w możliwie najkrótszym czasie, bezrobotni rozeszli się w spokoju.

Wisielec w szafie

LEKARZ STWIERDZIŁ ZGON DENATA.

38-letni mieszkaniec Pabianic, Stiler Władysław (Jakuba 3) oddawna nosił się z zamiarem samobójstwa. Gdy wczoraj wszyscy domownicy wyszli z domu, Stiller zamknął drzwi na klucz, a następnie aby mu nie przeszkodzono, wszedł do szafy i tam powiesił się na pasku od spodni. Wisielca odkryto w szafie dopiero po kilku godzinach i przybyły doktór stwierdził już tylko zgon denata. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie są dokładnie znane.

SMUTNY EPILOG LIBACJI.

Morzyszek Kazimierz (ul. Żwirki i Wigury) zaprosił do swego mieszkania gości w osobach Pieczarka Mariana i Prochonia Stanisława, obaj zamieszkali przy ul. Północnej 1, z którymi pragnął się napić wódki, aby oblać zyskowny interes, jaki udało mu się przeprowadzić. Rozpoczęła się dość suta libacja, w której prym wiódł sam właściciel mieszkania. Gdy Morzyszek stracił przytomność i zasnął, goście zabrali mu z kieszeni 265 złotych w gotówce i opuścili gościnne progi naiwnego człowieka.

Powiadomiona o kradzieży policja Prochonia aresztowała i osadziła w areszcie miejskim. Pieczarek natomiast po powrocie do domu wręczył swej matce 30 złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku. Szuka go policja.

WZROST ZACHOROWAŃ NA GRYPĘ.

Według sprawozdania miejskiej komisji sanitarnej, na początku stycznia r. b. zanotowano tylko dwa wypadki zachorowań na grypę. W końcu stycznia ilość zachorowań wzrosła do 102 wypadków grypy.

ZERWAŁ SIĘ PRZEWÓD ELEKTRYCZNY.

Przy zbiegu ulic Łąkowej i Orlej zerwał się przewód elektryczny, przy czym drut upadł na ulicę, zagrażając życiu przechodniów. Na szczęście obyło się bez żadnego wypadku i uszkodzenie rychło zostało naprawione.

Przy tej okazji zwrócić należy uwagę elektrowni na zbyt późne zapalanie ulicznych lamp elektrycznych. Już po zapadnięciu ciemności o g. 6 wiecz. nie ma jeszcze świateł ulicznych i całe miasto tonie w nieprzeniknionych i niebezpiecznych dla pojazdów i przechodniów mrokach nocy.

Tymczasem dla porządku lampy winny być zapalane już o zmierzchu. Należy wierzyć, że niedokładność ta zostanie usunięta jak najprędzej.

PRZYDZIAŁ WĘGLA DLA BEZROBOTNYCH.

Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej najbiedniejszym otrzymał już nowy przydział węgla na miesiąc luty dla bezrobotnych. Węgiel rozdany zostanie według już obowiązujących norm.

W sprawozdaniu z przebiegu zbiórki opłat, umieszczonym w „Echu" kilka dni temu, wkradła się omyłka. Między innymi zaznaczono, że przemysł wielki nie wpłacił wyznaczonych mu sum. Okazuje się, że przemysł wielki uiścił wszystkie opłaty w należytym porządku, płacąc niejednokrotnie należność z góry. Jako opieszałych płatników kwot na najbiedniejszych wskazać należy częściowo przemysł średni i mały oraz rzemiosła.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

„Nowości", ul. Kościuszki. — „Godzina pokusy"
„Oświatowe", ul. Gdańska. — „Barbara Radziwiłłówna"

Ukarany organizator zabawy

Goście bez biletów.

ŁÓDŹ, 5.2. Prezydium Zarządu Miejskiego nałożyło karę pieniężną w wysokości zł 10 na Zelika Bukszpana jako na odpowiedzialnego za ujawnione wykroczenia polegające na sprzedaży zaproszeń, o odbieraniu przy wejściu na zabawę taneczną urządzoną przez żydowską Centralę Rzemieślniczą całych biletów bez kasowania ich oraz umożliwienia pewnej liczbie osób uczestnictwa w imprezie bez należycie ostemplowanych biletów wstępu.

DZIWNE REPRESJE JAPOŃCZYKÓW

Azja dla Azjatów...

NIEWESOŁE ŻYCIE POLAKÓW W CHARBINIE.

Warszawa, w lutym.

W ostatnich dniach przybyli do Polski pierwsi reemigranci z Chin. Jest wśród nich pięciu młodych maturzystów. Wszyscy pochodzą z Charbina, tam się urodzili i wychowali,

W Polsce są po raz pierwszy. Mówią po polsku prawie zupełnie poprawnie. Jechali z Chin do Polski miesiąc w towarowym wagonie.

— Okropnie męcząca była ta podróż — opowiadają. —Ogółem wróciło nas 62 osoby. Jest to pierwsza większa partia Polaków z Chin. Władze chińskie zatrzymywały nas na każdej stacji, bo wydawało im się podejrzane, że emigrujemy tak masowo. Przyjechaliśmy tu ledwo żywi. Normalna podróż trwa zaledwie 8 dni, a my jechaliśmy cały miesiąc.

Chłopcy byli świadkami głębokich przemian po ostatniej wojnie chińsko- japońskiej, oraz po sprzedaniu kolei państwowej Japończykom.

Od kilku lat daje się zauważyć w Chinach wrogi front w stosunku do Europejczyków. Hasło „Azja dla Azjatów" szerzy się coraz silniej. Japończycy nie chcą więcej zatrudniać Europejczyków i na ich miejsce lokują wszędzie swoich. Przede wszystkim zmuszono do wyjazdu większość obywateli sowieckich, którzy pracowali na kolei chińskiej. Liczba Rosjan w Charbinie i najbliższych okolicach zmniejszyła się w ciągu ostatnich trzech lat z 50,000 do najwyżej 20,000. W stosunku do cudzoziemców stosuje się najprzeróżniejsze szykany. Np. maszynista kolejowy Japończyk otrzymuje 200 gobi wynagrodzenia, Europejczyk za tę samą pracę 50—100 gobi (chińska jednostka monetarna). Dzięki tej metodzie również cały szereg kolejowców Polaków

został bez pracy.

To samo daje się zauważyć w handlu i przemyśle, w biurach i instytucjach publicznych. Jeżeli jeszcze gdzie Europejczyk utrzymał się na swym stanowisku, to tylko dlatego, że nie ma na razie odpowiedniego fachowca Japończyka. Japończycy szkolą jednak specjalistów w różnych dziedzinach w szybkim tempie i wkrótce wszyscy Europejczycy będą musieli wynosić się z Chin, jeśli nie chcą dobrowolnie skazywać się na śmierć głodową. —Sklepy i samodzielne placówki, prowadzone przez Polaków, Rosjan, Niemców czy Amerykanów, również bankrutują jeden po drugim, nie wytrzymują bowiem straszliwej konkurencji produkcji japońskiej. Japonia zalewa rynek swoją produkcją, tańszą o 50 procent i więcej. Np. japoński piecyk elektryczny do gotowania obiadu kosztuje

zaledwie 2 zł.!

Rząd japoński nakłada również na Europejczyków szalone podatki. Płaci się np. podatek od każdego balkonu, wychodzącego na ulicę, od suteryny, jeśli jej okna wychodzą od frontu itp. Japończycy chcą w ten sposób zmusić cudzoziemców do wyzbywania się swych domów i nieruchomości.

Z polskich placówek gospodarczych w Charbinie najpoważniejszą jest polska cukrownia, jedyna na całą Mandżurię. Ma ona m. rozwiniętą produkcję, przerabia do 3 milionów pudów buraków cukrowych w ciągu sezonu. Funt cukru kosztuje w Charbinie zaledwie około 30 groszy. W fabryce pracuje około 100 Polaków i zgórą 700 Chińczyków, nawiasem mówiąc, robocizna chińskiego robotnika jest niesłychanie nisko płatna— dostaje on 25 gr. za 12 godzin pracy i „wyżywienie" w postaci rozgotowanego ziarna, które Europejczycy kupują dla psów po pół grosza za kilogram. Przez długie lata wysyłano cukier do Japonii, po opanowaniu Charbinu przez władze japońskie, cukrownia musiała sprzedać część akcji Japończykom, w przeciwnym razie zagrożono wstrzymaniem eksportu do Japonii głównego odbiorcy.

Polacy w Charbinie są zorganizowani w różnych organizacjach. Jest stowarzyszenie „Gospoda Polska", które liczy 500 członków i utrzymuje kontakt z Polską, prenumerując polskie pisma. Są w nim liczne sekcje, m. in. sekcja młodzieżowa, sportowa itp. Jest też państwowe gimnazjum polskie koedukacyjne. Naogół panuje obecnie wśród Polaków duże rozgoryczenie wobec stosowanych do Europejczyków restrykcji, za parę lat wszyscy będą musieli stamtąd uciekać.

Wogóle niewesołe tam życie. Potwierdza to los dwojga staruszków z córkami, którzy przyjechali z tą samą partią emigrantów. Starowina pracował 30 lat w rosyjskim banku w Charbinie, złożył tam 15,000 zł. swoich oszczędności. Teraz odprawiono go z niczym, bez emerytury, bez odszkodowania i bez zwrotu oszczędności. Całe życie przepracował więc za darmo i wrócił z całą rodziną do Polski, nie mając zupełnie środków do życia.

Co zrobi ten staruszek, elektrotechnik z zawodu, co zrobią ci młodzi chłopcy, którzy mają za sobą gimnazjum, ale żadnego fachu—nie wiadomo. Na razie siedzą w gospodzie dla reemigrantów jak stado bezradnych piskląt wyrzuconych z gniazda. **W.**

Obóz polskiej wyprawy wysokogórskiej w A...



Reprodukujemy zdjęcie, otrzymane od naszego specjalnego korespondenta przy II-ej polskiej wyprawie wysokogórskiej w Andy, a przedstawiające obóz główny wyprawy w Tres Quebradas, na wysokości 4,390 mtr. W głębi szczyt Cervo Nacimento (około 6,400 mtr.) oraz na lewo szczyt, oznaczony przez polską wyprawę nazwą Newada II. Według relacyj wymienionego naszego korespondenta, wyprawa andyjska przedostała się do basenu Słonych Jezior i okrążywszy te jeziora od północy, dotarła do kotlinki przy zbiegu Trzech Wąwozów (Tres Quebradas), gdzie założyła w odległości ok. 300 kl. od Puesto swą bazę główną, widoczną na reprodukowanym zdjęciu. Szczyty górskie będące celem naszej wyprawy wznoszą się na granicach: basenu Trzech Wąwozów, obejmującego olbrzymi i bezludny, pozbawiony słodkiej wody obszar, będący wysokogórską wyżyną, wzniesioną na przeszło 4,000 mtr. nad poziomem morza. Wyżynę tę przecinają niezbadane dotychczas łańcuchy górskie. Polska wyprawa jest pierwszą wogóle ekspedycją naukową, która zdecydowała się na kilkutygodniowy pobyt na tych obszarach, z których zostaną zaatakowane główne szczyty. Wyprawa musi przebyć okres aklimatyzacji i dopiero później podejmie trudne wyprawy szczytowe. W międzyczasie wyprawa prowadzi prace topograficzne, meteorologiczne, oraz gromadzi zbiory zoologiczne.

Szczyt Nevado Pissis, jeden z najwyższych masywów lodowcowych w Ameryce i wulkan Tres Cruces— te najwspanialsze i nieznane góry andyjskie, będą przedmiotem eksploracji naszych podróżników.

Przesądny murzyn

chciał utopić w ukropie żonę.

W Detroit wydarzyła się wstrząsająca przygoda na tle wierzeń i przesądów murzyńskich. Pewna murzynka zaalarmowała telefonicznie policję, że jej życiu zagraża niebezpieczeństwo. Policjanci, którzy przybyli do mieszkania murzynki, zauważyli zbiornik z wrzącą wodą. Była to „kąpiel" obrzędowa, przygotowana przez męża murzynki, dla niej i trzynastoletniego dziecka. Jak się okazało, mąż chciał przemocą zanurzyć matkę i dziecko w tej kąpieli, gdyż według wierzeń jego sekty, taka ofiara kończąca się śmiercią, przynosi szczęście pozostałym członkom rodziny.

ZGON UCZNIA ŚW. JANA BOSKO

po wzruszającym kazaniu.

W domu macierzystym zgromadzenia Księży Salezjanów w Rzymie obchodzono po raz pierwszy uroczyście liturgiczne święto św. Jana Bosko. Podczas nabożeństwa dziekan kapituły salezjańskiej Don Bartolomeo Fascie, dawny uczeń Świętego, który święcenia kapłańskie otrzymał w okresie śmierci św. Jana Bosko, wygłosił wobec olbrzymiej rzeszy wiernych kazanie poświęcone pamięci tego świętego założyciela Zakonu. Kazanie to było wygłoszone z tak wielkim przejęciem i tak wzruszyło kaznodzieję i wiernych, że zarówno on sam, jak i wierni zakończyli je płaczem. Po kazaniu Don Fascie podtrzymywany przez współbraci ledwo zeszedł z kazalnicy i zaraz udał się do swej celi, gdzie wyczerpany z sił zmarł.

POD JARZMEM PRZYSIĘGI

Powieść **piióra Heleny Lipkowskiej** 13

STRZESZCZENIE POCZĄTKU.

W ucieczce przed niewidzianym od szeregu lat, kochanym kiedyś człowiekiem Ewa schowała się do swej kuzynki Anny Orskiej. Kmita daremnie jej szukał. Nawet spotkany przypadkowo kolega z wojska płk. Szegedy nie mógł Kmicie udzielić pomocy. Ewa porzucona niegdyś przez Kmitę przed samym ślubem uciekła przed nim na wieś.

W Medwedówce zamieszkała u swej kuzynki Eli, której mąż Andrzej był posłem na jednej z placówek zagranicznych.

* * *

Gdy wchodził do swego numeru, od progu rzucił mu się w oczy widok wiązanki „Maréchal Niel" na stole z bielejącym na łodygach kwadratem koperty.

— Odesłała — poczuł jak mu serce zamiera w piersi, lecz w tej samej chwili już, broniąc się instynktownie przed ogarniającym go wrażeniem depresji, wzruszył niecierpliwie ramionami, jakby starając się zrzucić z nich dokuczliwy ciężar.

Podszedłszy szybko do stołu, chwycił wiązankę kwiatów i cisnął nią w kąt, poczym rwąc na strzępy swój list rzucił się na fotel, depcąc pod stopami kilka płatków różanych, żałośnie poniewierających się na dywanie.

— Tylko spokojnie, spokojnie — powtarzał sobie — coś przecież da się obmyśleć.

Lecz wszelkie pomysły, jakie w głowie jego powstawały, wydały mu się bądź do wprowadzenia w czyn dopiero z czasem, bądź zgoła niepraktyczne.

Niecierpliwie machnął ręką.

— Muszę ją natychmiast zobaczyć — rzekł wstając i po chwili znalazł się znów na ulicy

Pieszo przebył przestrzeń od hotelu do mieszkania Jerzostwa Orskich i zatrzymawszy się na chodniku naprzeciw ich domu badał okna frontowego mieszkania na drugim piętrze.

— Za którym z nich kryje się Ewa? A może pokój jej znajduje się od strony podwórza? Trzeba także pilnować bramę.

— A cóż ze mnie za idiota — przeszyła mózg jego myśl jak błyskawica — przecież może jej tu nie być, może wyjechała.....?

Krew pulsowała mu młotami w skroniach, w gardle nieznośnie zasychało.

Poczuł się bezradny, chciał kogoś błagać o pomoc i nagle spostrzegł się, że powtarza w myśli dawno zapomniane omawiane niegdyś z matką słowa modlitwy:

Bez Twojej woli, o Panie....

Nic mi się złego nie stanie....

Dalej nie pamiętał. Zatrzymał się w swojej wędrówce po chodniku.

— Jakby się dowiedzieć czy jest w domu? — zapytać stróża, dając mu napiwek? Nie, taki sposób postępowania trącił niesmacznym natręctwem, bardzo pospolitą donżuanerią — tego zrobić nie może.

Zatracił rachunek czasu. Ulica w tej dzielnicy willowej sklepów nie posiadała, prawdopodobnie mieszkańcy jej wszyscy pomiędzy sobą znali się, jeżeli nie osobiście to z widzenia, długotrwała przechadzka jego zatem bez widocznej umotywowanej ku temu przyczyny mogła być łatwo zauważona

Zatrzymał się znów naprzeciw bramy domu, który przykuwał jego uwagę. W tej samej chwili z bramy wyszła wysoka szczupła szatynka i zatrzymawszy się zaczęła mu się badawczo przyglądać.

Kmita ruchem pełnym nonszalancji wyjął z papierośnicy papierosa i zapalając go usłyszał wyraźnie dźwięczny kobiecy głos.

— Julciu!

Nieznacznie rzucił okiem na stojącą naprzeciw niego szatynkę. Odwrócona do niego plecami z głową wzniesioną do góry patrzyła na balkon, na którym zjawiła się służąca w czarnej sukni i białym czepeczku na głowie.

— Powiedz pannie Ewie, żeby położyła się, bo jej ból głowy bardzo mnie niepokoi — usłyszał wyraźnie i poczuł, jak fala krwi warem oblewa twarz jego, po włosy.

— Nie mogę przecież tak od razu rejterować, muszę to jakoś upozorować.

Po chwili, uczepiwszy się pierwszej lepszej myśli, dzwonił do najbliższych drzwi i zapytał służącą, która mu otworzyła, czy zastał państwa Mrusewiczów w domu (nigdy w życiu nazwiska takiego nawet nie słyszał).

Otrzymawszy oczywiście przeczącą odpowiedź ruszył wolno w kierunku śródmieścia.

Ogarnęło go nerwowe drżenie i znowu opanowując się wysiłkiem woli skarcił się w myśli:

— Poddaję się nerwom jak baba, przecież nic strasznego nie ma. Najważniejsze — odnalezienie Ewy — zostało osiągnięte, a resztę zdobyć musi.

Jednocześnie jednak poczuł przemożną tęsknotę do niej i zapragnął, jeśli na razie zobaczyć się z nią nie mógł, to chociaż mówić z kimś o niej, ale z kim? Nie zna tu nikogo z jej znajomych.

Nagle przypomniał sobie sprawozdanie z dziennika porannego o wystawie „Zdobnictwa artystycznego wnętrz" i myśl, że może przynajmniej ujrzeć jej dzieła przyniosła mu ukojenie. Do śniadania z Szegedym pozostało jeszcze półtorej godziny, jeżeli zdąży na wystawę w ciągu piętnastu minut, będzie miał całą godzinę do obejrzenia prac Ewy.

Na szczęście przejeżdżała właśnie taksówka, zatrzymał ją, podał adres szoferowi i wsiadając dorzucił jeszcze:

— Proszę jechać drogą najkrótszą i możliwie najprędzej!

Przy wejściu kupił katalog i przerzuciwszy go szybko, znalazł, czego szukał: „Rzeźby pani Ewy Niemęckiej sala IV".

Nie zatrzymując się w trzech pierwszych salach, Kmita podążył od razu do czwartej i stanąwszy w progu, rozejrzał się: sala ta była znacznie mniejsza od trzech poprzednich. Wzdłuż ścian, obciągniętych ciemnobordo jedwabną materią, biegły hebanowe półki, na których poustawiane były rżnięte ręcznie kryształy i porcelana krajowa, a po drugiej rzeźby — miniatury.

Kmita skierował swe kroki od razu w stronę tych ostatnich. Były to istotnie miniatury: najwyższa z nich nie przekraczała 40 ctm., a było wiele sięgających zaledwie 10 ctm.

Kmita podszedł do półki i zatrzymał się przed pierwszą z brzegu rzezbą. Była z marmuru i przedstawiała grupę rybaków, ciągnących na brzeg łódź, naładowaną rybami. Pomimo tak małych rozmiarów rysy każdej twarzy odcinały się z przedziwną wyrazistością. W obnażonych nogach i rękach widoczne było napięcie każdego mięśnia. Rzeźba ta żyła, ruszała się. Najdrobniejsze szczegóły były opracowane z precyzyjną dokładnością — na rybie zwisającej z burty widać było wyraźnie łuskę. Przy wielu eksponatach widniała karta z napisem „Sprzedane"

Kmita nie mógł określić z czego zrobione są niektóre z nich: z barwy przypominały kość słoniową, dopiero zajrzawszy do katalogu przeczytał, że był to wosk utrwalany za pomocą pewnej chemicznej substancji.

Im więcej prac Ewy oglądał, tym bardziej wzrastały w nim podziw i zdumienie.

W jednej poznał postać młodej tancerki — Kiry Zwolskiej, — lecz najwięcej go zachwyciły „Klown i psy": pełna ekspresji maska klowna i życie jakim tchnął zarówno on, jak i jego cztery foksterierki, tańczące na tylnych łapkach — były naprawdę arcydziełem.

Na kwadraciku kartonu przybitego u dołu do półki widniało: 150 zł.

— Boże — zdumiał się Kmita — za taką pracę takie grosze!

Obejrzawszy wszystko, Kmita skierował się do kasy.

—Gdzie mam wnieść pieniądze za rzeźbę „Klown i psy"? — zapytał.

— Tutaj proszę pana. W tej chwili wydamy panu pokwitowanie. A gdzie mamy ją odesłać?

Kmita wymienił swój hotel.

Zamierzał już odejść, gdy tknięty nagłą myślą zatrzymał się jeszcze.

— Czy nie mógłbym prosić o adres pani Niemęckiej? — zapytał — chciałbym porozumieć się z nią co do nowego zamówienia.

— W tej chwili służę panu — uprzejmy kasjer podał mu arkusik papieru z wypisanym adresem.

Kmita omal nie wydał okrzyku radości: Ewa mieszkała stale na polskim wybrzeżu! Przecież i Szegedy też tam mieszkał!.

Teraz nie wątpił już, że gdy Ewa wróci do siebie, wówczas uda mu się wreszcie zobaczyć z nią i przekonać ją, że nie był tak bardzo winnym, jak była o tym przeświadczona

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.
Życie Warszawy w kilku wierszach

Mieszkańców powiatu warszawskiego czeka miła niespodzianka. Tym razem nie chodzi bynajmniej o nocne dyżury w osiedlach, zorganizowane w celu podniesienia stanu bezpieczeństwa. Oto od 1 lutego rb. Okręgowa Dyrekcja Poczty zaprowadza na terenie powiatu warszawskiego służbę listonoszów wiejskich we wszystkich miejscowościach. Niewątpliwie listonoszów wiejskich cała ludność powiatu powita nader serdecznie jako przyjaciół łączących ją ze światem zewnętrznym. Dobrze byłoby, gdyby Urząd Pocztowy, który w tym wypadku wykazał dużą dbałość o mieszkańców powiatu podstołecznego, pozbawionych dotąd dobrej obsługi pocztowej, zaprowadził również porządek w telefonach. Są bowiem pod Warszawą stacje telefoniczne czynne tylko w godz. od 9 rano do 6 wiecz. Centrale te należy zautomatyzować, by można było rozmowy prowadzić nie tylko w godzinach wygodnych dla urzędu, lecz o porze odpowiadającej abonentowi, na przykład po godz. 6 wiecz.

Krateczki.
WŁODEK i WACEK.
Dwaj wrogowie.

Istnieją w Polsce czasopisma, będące organami fryzjerów, są organy stolarzy, rzeźników, sprawiedliwie stało się więc, że zaczęło wychodzić także i czasopismo wynalazców. Ludzie zajmujący się wynalazkami także pragną „wyjść do społeczeństwa" i powiedzieć nie wiem, co mają do powiedzenia, mnie w każdym razie zainteresował rejestr ostatnich wynalazków. Człowiek przecież całe życie uczy się chętnie więc przeczytałem rzeczy bądź zabawne, bądź cudaczne.

Naprzykład pod nr. 24186 został zarejestrowany patent niemiecki na wynalazek którego nazwa brzmi: „sposób wytwarzania środków zwilżających, pieniących i rozpraszających". Bardzo przepraszam, ale to już jest bujda. To jest bowiem wynalazek bardzo stary i nie widzę powodu, aby chwalić się z tego powodu w r. 1937. „Środki zwilżające, pieniądze i rozpraszające" to przecież chyba nic innego, jak tylko piwo i musujące wina: zwilżają? Naturalnie, że zwilżają gardła. Pieniące? Naturalnie, że wino musujące i piwo dobrze nalane pieni się. Rozpraszające? Naturalnie, że rozpraszające troski, uwagę i w ogóle.

Niektóre wynalazki operują słowami, których znaczenia — przyznaję się szczerze—zupełnie nie rozumiem i o których nigdy nie słyszałem: Oto one:

Pozycja 24240. Sposób wytwarzania ketonu (1 - fenylo —, 2, 3-dwumetylo — 5-pyrazolonylo) — izopentylowego (Niemcy). Ufff... tego nie tylko zrozumieć, ale nawet odczytać nie można. Jakieś fenylo, metylo, pyrazylo, izopylo — diabli wiedzą co to ma znaczyć i poco Niemcom taka podejrzana kombinacja. Może to gazy trujące? Ale wówczas nie patentowaliby chyba takiego wynalazku we wszystkich krajach. W każdym razie sądzę, że nie są to ciastka tortowe.

Pod pozycją 24115 jest taki wynalazek: „Sposób wytwarzania związków aromatycznych, zawieraj. selen, azot i siarkę (również Niemcy)." Nie wiem w jaki sposób siarka może stać się związkiem aromatycznym. Dziękuję uprzejmie za aromat siarki. Wolę inne aromaty.

Co innego, jeśli chodzi o aromaty pozycji wynalazku 24136. Tam już brzmi to nieco prawdopodobniej: „Sposób wytwarzania amino-alkoholihydro - aromatycznych względnie ich pochodnych (Szwajcaria"). Jak tylko jest alkohol, to mogę się zgodzić na aromat. Wprawdzie ten szwajcarski alkohol jest jakiś dziwny „alkoholihydro", ale chodzi tu zapewne tylko o alkohol z wodą (hydro), a więc spirytus plus woda, to wódka, czyli wszystko w porządku. Szwajcarzy to wcale nie głupi naród, tylko poco takie skomplikowane nazwy na zwykłą wódkę i poco to zaraz patentować? My także mamy i pijemy alkoholihydro i wcale tym się nie chwalimy.

W rejestrze opatentowanych wynalazków najtrudniejszą rzeczą jest przeczytanie określenia wynalazku: Nap. firma Knorr-Bremse zarejestrowała: „rozrząd do silników tłokowych bez koła zamachowego z głównym suwakiem rozrządczym, poruszanym zapomocą sprężonego czynnika, i z pomocniczym suwakiem rozrządczym, nastawionym z jednej strony przez roboczy czynnik sprężony, a z drugiej strony mechanicznie".

Ufff, ciężki orzech do zgryzienia. Jakiś rozrząd, narząd, sprężony,, z jednej strony roboczy, a z drugiej mechaniczny... hm.. co się za tym kryje czy nie jakaś sztuczka pornograficzna?

Ponieważ boli mnie już głowa od tych rozrządczych, sprężonych alkohol-hydro suwaków z jednej strony roboczych a z drugiej mechanicznych, przejdźmy do sprawy.

BÓJKA.

Włodzimierz Kortuś zerwał niedawno stosunki dyplomatyczne ze swym ex-przyjacielem Wacławem Bertyną. Bertyna coś kiedyś komuś na Włodzia powiedzał, wskutek czego Włodzio poniósł pewne straty i zaprzysiągł Waciowi zemstę z jednej strony mechanicznie, z drugej... przepraszam, te wynalazki plączą mi się jeszcze po głowie.

Włodzio spotkał na Rzgowskiej Wacia i postanowił skorzystać z okazji. Złapał go więc jedną ręką za kołnierz a drugą za pomocą sprężonego czynnika rozrządczego... a pfuj, za pomocą sprężynow. nożyka pokłuł Wacia. Ta przyjemność spowodowała wyrok, osadzający Włodzia w pace na okres 1 miesiąca.

Jerzy Krzecki.

Żywe zające w wagonach
jadą do pasa nadmorskiego.

Gdynia 5.2.

Władze lasów państwowych w powiecie morskim poczyniły spostrzeżenia, że zające w pasie nadmorskim karłowacieją z roku na rok. Przyczyną tego stanu są zapewne trudne warunki bytu, a przede wszystkim brak świeżej krwi.

Zarządy leśne postanowiły więc sprowadzić na wybrzeże większe ilości rasowych zajęcy, dla zapobieżenia skarłowacenia rasy.

W tych dniach nadeszły na wybrzeże w wagonach kolejowych pierwsze transporty szaraków pomorskich. Zostały one niezwłocznie wypuszczone na wolność w różnych okolicach powiatu morskiego. Projektowane jest sprowadzenie zajęcy jeszcze z Małopolski i wileńszczyzny.

DZIŚ DODATKOWY WYSTĘP LUDWIKA SOLSKIEGO W TEATRZE MIEJSKIM.

Dziś w piątek o godz. 8.30 wiecz. uproszony przez dyrekcję Teatru Miejskiego mistrz Ludwik Solski raz jeszcze jeden wystąpi w kapitalnej komedii Moliera „Skąpiec". Zaznaczamy, że ostatnie przedstawienie „Skąpca" odbyło się przy nadkomplecie co świadczy dobitnie o tej olbrzymiej popularności jaką cieszy się honorowy dyrektor naszego teatru mistrz Solski. Ceny zniżone.

W sobotę o godz. 4-ej popoł. monumentalna „Róża" Stefana Żeromskiego z Tadeuszem Białoszczyńskim w roli głównej.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. raz jeszcze jeden „Ludzie na krze" z Krystyną Ankwiczówną. Ceny zniżone.

W niedzielę o godz. 12-ej w poł. przemiła bajka „Dzieci pana majstra". Ceny zniżone.

Obrączki z przemycanych pieniędzy
CIEKAWE WYNIKI REWIZJI.

Z Tucholi donoszą:

Podczas rewizji w składzie zegarmistrzowskim Mikołaja Krasińskiego w Tucholi stwierdzono, że Krasiński zajmuje się masowym wyrabianiem złotych obrączek ze stopów monet przemycanych. Znaleziono u niego pół kilograma złota, 200 złotych marek niemieckich, kilkaset złotych monet dolarowych i 241 sztuk gotowych obrączek złotych.

Aresztowany Krasiński podał swych wspólników, których osadzono w więzieniu.

—:O:—

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 5 LUTEGO.
Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Programy lokalne
17.00 Nad Amurem — felieton
17,15 Fragmenty z operetki Emeryka Kalmana pt. „Diabelski jeździec" — z Bydgoszczy przez Toruń
17.50 Pogadanka aktualna
18.00 Wiadomości sportowe ogólne
18.06 Poradnik sportowy
18.16 Programy lokalne
18.50 Przegląd prasy rolniczej — z Wilna
19.00 „Organista z Ponikły" — nowela Henryka Sienkiewicza (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Fragment operowy
20.00 Pogadanka muzyczna
20.15 Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonii Warszawskiej
W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
22.30 Szkic literacki
22.45 Programy lokalne
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Muzyka z płyt
16.30 Altówka jako instrument koncertowy — płyty z Warszawy
18.16 Poradnik sportowy lokalny
18.20 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka pt. „W świetlicy robotniczej"
22.45 Muzyka taneczna z płyt

SOBOTA, 6 LUTEGO.
Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 Dziennik południowy
12.50 Programy lokalne
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przrwa dla Warszawy, Lwowa i Łodzi
13.00—14.30 Przerwa dla Warszawy, Lwowa i Łodzi runia i Wilna
14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Słowik" — baśń
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Koncert orkiestry A. Hermana (z Krakowa)
17.00 „Podkoziołek" — audycja muzyczna z Torunia
17,20 Programy lokalne
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja dla Polaków za granicą
19.45 Lekka audycja muzyczna ze Lwowa
20.30 Nowości poetyckie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Muzyka lekka małej orkiestry P. R
21.55 Syrena karnawałowa
22.25 Przerwa
22.30 Transmisja z Berlina. Muzyka taneczna
23,30—0.30 Program lokalny dla Łodzi

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacyj
7.30 Program na dziś
7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
12,03 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.50 Muzyka z płyt
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Muzyka z płyt
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka z płyt
17.20 Muzyka z płyt
18.20 „Idę ulicą"... — audycja poetycka
18.35 Tańce Brahmsa — płyty
18.45 Chwilka artystyczna
23.30—0,30 Koncert życzeń

J. KRAMER.

Olśniewająca propozycja

Młoda adeptka sceny, urocza Liza Buerger zajęta była lakierowaniem paznokci. Oddawała się tej czynności z całym skupieniem i uwagą, a że miała rączki wyjątkowo piękne z lubością spoglądała na rezultat swych zabiegów.

Oderwał ją w nieodpowiedniej chwili dzwonek telefonu.

— Zawsze się nie w porę wybiorą! — mruknęła.

— Słucham — odezwała się lodowato, biorąc słuchawkę — kto mówi?

— Oskar Baum. Czy panna Liza Buerger w domu?

—Jestem przy aparacie. Proszę! — powiedziała rozkosznie.

Oskar Baum był znanym aktorem rewiowym, rozgłos swój jednak, bardziej niż talentowi, zresztą niezaprzeczonemu, zawdzięczał fantastycznie rozrzutnemu trybowi życia.

Zadłużony po uszy, gnębiony przez wierzycieli staczał codziennie dramatyczne boje, z których zawsze dzięki umiejętności wydobycia się z opresji wychodził obronną ręką.

Panna Buerger do tej pory miała powierzone sobie dopiero trzy role, polegające raz na podniesieniu rolety, raz na podaniu listu wraz z wypowiedzeniem słowa: „Proszę" i raz na zameldowaniu gościa. Wywiązała się z nich z powodzeniem, ale marzyła o poważniejszych sukcesach, szczytem zaś jej aspiracyj był występ w charakterze partnerki głośnego artysty.

To też aż przysiadła ze wzruszenia przy aparacie, słysząc słowa Bauma:

— Czy pani jest wolna od 15 do 30 marca?

— Tak jest — odpowiedziała głosem zdławionym.

— To doskonale. Jestem zaangażowany do Nicei na dwa tygodnie. Występować będę w skeczu i partnerkę muszę wziąć ze sobą. Czy to panią interesuje?

— Oczywiście tak! Jestem zachwycona propozycją.

— Chodzi więc tylko o warunki.

— Zdaję się całkowicie na pana — zawołała oczarowana Liza.

— Chwileczka namysłu, po czym Oskar zapytał:

— Spodziewam się, że pięć tysięcy za wieczór panią zadowolni?

— Pięć tysięcy? Jakie pięć tysięcy? — bełkotała aktoreczka.

— Pięć tysięcy franków rzecz prosta.

— Pan ze mnie zażartował, to nieładnie!... — wyjąkała, bliska płaczu.

— Ja? żartować z pani? Daleki jestem od tego. Niechże pani przyjeżdża zaraz pokażę pani kontrakt

— Dobrze. Ale nie mogę uwierzyć... Bo, jeżeli ja początkująca mam dostawać pięć tysięcy za wieczór, ileż w takim razie panu płacić muszą? Będą to bajońskie sumy.

— Bajońskie sumy pani mówi? — zadźwięczał głos Bauma jakby zdziwiony.

— Czy nie będę niedyskretna, pytając jaka ma być pana gaża.

— Ja będę miał 50 franków — odpowiedział Baum.

Panna Liza wskoczyła do taksówki i po chwili słuchała wyjaśnień.

— Pani może nic nie wie, drogie dziecko, że jestem osaczony przez wierzycieli, muszę się bronić. Otóż w Nicei pani będzie inkasowała moją należność, a ja pani honorarium 50 franków. Po przedstawieniu zamienimy się na otrzymaną gotówkę. Tym sposobem żaden wierzyciel nie może mi zabrać ani centyma.

Liza spojrzała z podziwem na aktora.

—Pan ma niezwykłą głowę — szepnęła.

Oskar Baum przyciągnął ją do siebie i dla przypieczętowania umowy wycisnął gorący pocałunek na jej ustach.

Liza zbiegła ze schodów, nie posiadając się ze szczęścia — marzenie o występie wespół ze znanym aktorem było bliskie urzeczywistnienia.

* *

Dyrektorem rewii był niejaki Maurin, chuderlawy, o ostrych rysach, śpiczastym nosie i chytrych oczkach. Był on wtajemniczony w istotne znaczenie dziwnego na pozór kontraktu.

Maurin miał za sobą bogatą w doświadczenie przeszłość. Handlował kolejno smarami, sardynkami, winem i naftą. W końcu jedynym niewyeksploatowanym jeszcze przez niego terenem został teatr.

Nazwisko Oskara Bauma wywarło i w Nicei zwykły wpływ. Bilety na cały tydzień naprzód wykupiono od razu.

— Jakże idzie? — zapytał aktor kasjerki.

— Do ósmego są komplety — odpowiedziała rozpromieniona.

Dyrektor porwał w objęcia Bauma i zaprosił go do baru na ostrygi.

Oskar posłał po swą partnerkę.

Gdy zabierali się do trzeciego tuzina w drzwiach ukazała się Liza.

— Czy bardzo się spóźniłam? — zawołała.

W tejże chwili zdarzyło się coś nieoczekiwanego i niestety bardzo smutnego

Panna Buerger nie zauważyła w pośpiechu wysokiego progu. Potknęła się tak nieszczęśliwie, że runęła jak długa na świeżo wywoskowaną podłogę, wykręcając nogę

Dziesięć usłużnych par rąk wyciągnęło się ku niej z pomocą.

— Czy nie zrobiła sobie pani czego złego? — pytano życzliwie.

— Nie wiem, boli mnie — odrzekła pokazując kolano.

— Niech pani nie płacze, to z pewnością nic ważnego — pocieszano ją wokoło — Poleży pani trochę i przejdzie.

Gdy ktoś z obecnych pobiegł po auto, Oskar Baum powiedział do dyrektora:

—Nasze występy muszą niestety być odwołane.

— Za nic w świecie! — zaprotestował energicznie Maurin.

— Pan daruje, ale wobec tak nieprzewidzianych okoliczności... — upierał się Baum.

— Panna Liza miała wszystkiego trzydzieści słów do powiedzenia. Mam u siebie młodą aktorkę, która z powodzeniem ją zastąpi.

— Ale ja? — krzyknął aktor, blady z wściekłości — przecież nie będę grał za 50 franków. Chyba sobie pan czegoś podobnego nie wyobraża?

—Kontrakt jest kontraktem. Nic mnie nie obchodzi, panie Baum, że dla pana zaszły jak je pan nazwał. okoliczności nieprzewidziane.

Tłum. Kw.

SPORT.

Można się uśmiać...

Niepoważna krytyka dwu bokserów.

Reprezentacja bokserska Polski na mecz z Niemcami w Dortmundzie podobno została ustalona następująco: Sobkowiak, Czortek, Krzemiński, Woźniakiewicz, Sewe ryniak, Pisarski, Klimecki i Piłat.

W związku z powyższą decyzją kapitana sportowego PZB. jedno z pism warszawskich pisze tak:

— „Nazwiemy skład ten eksperymentalny. Pierwszym eksperymentem jest Krze miński. Pomorzanin zrobił wprawdzie niespodziankę na meczu z Norwegami i „olśnił" kapitana związkowego. Zbyt krótki przebieg walki nie pozwolił się jednak zorientować w jego możliwościach. A za tym ostateczny egzamin odbędzie się dopie ro w Dortmundzie. Oby skończył się tak szczęśliwie jak w Poznaniu.

Drugi bardzo ryzykowny eksperyment — to Woźniakiewicz. Bokser ten, to mała „maszynka do bicia", posiada niesłychany temperament i wytrzymałość. „Maszynka" jednak ma i drugą stronę medalu — jest szablonowa i jednostronna.

Łodzianin niestety, ma krótkie ręce i przy zetknięciu się z przeciwnikami o lepszych warunkach fizycznych, może łatwo narazić się na niebezpieczne kontry".

Na te uwagi odpowiedź jest krótka: Krzemiński miał odbyć walkę eliminacyjną z Polusem. Polus do walki nie stanął. Moralne prawa są więc po stronie Krzemińskiego. Zresztą nie tylko moralne. Polusa Widzieliśmy niedawno w Łodzi, kiedy z trudem odniósł punktowe zwycięstwo nad Fagotem. Faworyzowany Polus wypadł wtedy b. miernie. A Krzemiński swych praw dowiódł, wygrywając w ciągu ostatnich paru miesięcy swe walki nokautami.

Z tych „krótkich rąk" Woźniakiewicza można się uśmiać. Długoręki Sipiński dostał zdrowe lanie od łodzianina.

Jeśli Woźniakiewicz i Krzemiński walk swych w Dortmundzie nie wygrają, to również nie wygraliby ich Polus i Sipiński.

O CZYM MÓWIĄ W POZNANIU.

Reprezentacja Polski na mecz bokserski z Niemcami w Dortmundzie ustalona zostanie definitywnie w niedzielę nadchodzącą po meczach Warta — Okęcie i HCP — IKP.

W wadze piórkowej wybór padnie na Krzemińskiego lub Polusa, w wadze lekkiej — więcej szans zdaje się mieć Woźniakiewicz, niż Kajnar. W półśredniej walczyć będzie Sipiński względnie Sewery niak. W wadze średniej faworytem jest Pi sarski.

Ewentualny udział Chmielewskiego zależny będzie od jego walki niedzielnej w Poznaniu.

BOKSERZY GNIEŹNIEŃSCY POKONALI H. C. P.

W Gnieźnie odbył się mecz bokserski pomiędzy miejscową Stellą a rezerwą HCP. Wygrali bokserzy gnieźnieńscy 9:7.

NA 4 MIEJSCU SOJKA...

Akademickie mistrzostwa świata.

Wieczór środowy odbył się w Zell am See pod znakiem konkurencyj łyżwiarskich

W jeździe figurowej pań zwyciężyła Austriaczka Lainer przed Francuzką Bossoutrot-Vaudecrane i Węgierką Imredy.

W konkurencji panów zwyciężył Węgier Tertak przed swoim rodakiem Kerteszem i Austriakiem Ratzenhoferem.

Na czwartym miejscu sklasyfikował się zawodnik polski Sojka.

W jeździe parami: 1) Faulhaber — dr Eigel (Austria), 2) Magda Imredy — Kertesz (Węgry).

W meczu hokejowym Czechosłowacja rozegrała bezbramkowy mecz z reprezentacją Austrii.

9 dni w słońcu.

PIĘKNA WYCIECZKA DLA NARCIARZY.

Podkarpacki Rajd Kolejowo-Narciarski organizowany przez Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, wyrusza 11 lutego z Krakowa wieczorem.

W wygodnych wagonach II klasy, zamienionych na sypialnie, turyści przybywają już rano następnego dnia do Worochty (km. 569), której warunki śnieżne są znakomite.

Tu dwa dni spacerów i wycieczek.

Dn. 14 lutego rano pociąg przybywa do Sławska, szczycącego się posiadaniem najlepszych terenów narciarskich.

A po tym dwa dni w Krynicy i trzy dni w Zakopanem.

Na zakończenie 20 lutego w Wiśle. Wszędzie turyści otoczeni będą opieką i wygodami. (Wykwintne jedzenie — wagon dancingowy — wagon kąpielowy). Przewodnicy wycieczki, na żądanie kurs jazdy.

Rajd ten to jedyna sposobność taniego zwiedzenia pięknych odległych miejscowości Małopolski Wschodniej za cenę, któ ra, obejmując tak różnorakie świadczenia, nie przewyższa sumy przejazdów.

Upływa ostatni termin zgłoszeń (w Towarzystwie Krzewienia Narciarstwa w Krakowie ul. Piłsudskiego 13, tel. 128-38).

KURS SPÓŁDZIELCZY W LISKOWIE.

Staraniem Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Łodzi w czasie od 3 do 14 lutego odbędzie się 2-tygodniowy kurs spółdzielczy w Liskowie dla przodowników pracy spółdzielczej Kół Młodzieży Wiejskiej z terenu województwa łódzkiego. Zainteresowanie kursem jest bardzo duże, czego dowodem jest fakt, że na 50 wolnych miejsc zgłosiło się ponad 100 kandydatów.

Kurs będzie obesłany prelegentami ze Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych oraz Centralnego Związku Młodej Wsi.

Kurs organizowany jest przy pomocy materialnej Łódzkiej Izby Rolniczej.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

ZAMIAST PORAŻKI — ZWYCIĘSTWO.

Czy Białkowski miał prawo startu w barwach Warty?

Zarząd IKP otrzymał wczoraj list od Sokoła (Tczew) z doniesieniem, iż walczą cy w barwach Warty przeciwko IKP zawodnik Białkowski (waga ciężka) jest zarejestrowany w Sokole. Zwolnienia ani skreślenia nie otrzymywał, a więc nie miał prawa występować w barwach Warty.

Wynikałoby z tego, że punkty zdobyte przez Białkowskiego, który znokautował Kubiaka, otrzymałby zespół IKP. I tak zwycięstwo Warty 9:7 zamienione zostałoby na wygraną IKP w tym samym stosunku.

Otrzymawszy taką wiadomość, Zarząd IKP natychmiast wysłał swego delegata (p. Sikorskiego do Poznania). Nie jest wykluczonym, że p. Sikorski zawadzi również o Tczew.

Cały klub z drżeniem oczekuje wyroku losu i... pragnie, aby Warta nie była w porządku ze zgłoszeniem Białkowskiego.

Sprawa komplikuje się jednak, gdyż w Sokole Białkowski rzekomo zgłoszony był pod innym nazwiskiem. Gdyby tak istotnie było, Warta nie ponosiłaby winy, bo dla niej Białkowski był zgłoszony prawidłowo. Karę dyscyplinarną poniósłby tylko zawodnik, a nie klub.

Zobaczymy, co przywiezie delegat IKP z Poznania.

Owens... saksofonistą

z braku konkurentów.

Prasa czeska donosi, że kariera zawodowca niedawno zapoczątkowana przez 3 krotnego mistrza olimpijskiego, murzyna Owensa, ma przebieg niepomyślny i smutny.

Niedawny start Owensa w biegu z koniem wyścigowym nie wywołał dostatecznego zainteresowania wśród publiczności. Wobec tego murzyn, nie mając tak silnych przeciwników lekkoatletów, aby starty jego cieszyć się mogły dostateczną frekwencją widzów, podpisał ostatnio kontrakt jako saksofonista i w tym charakterze odbędzie tournee po Stanach Zjednoczonych, za co otrzymał fantastyczne honorarium 100 tys dolarów

Ping-pongiści z Polski

pokonali Litwę.

W środę późnym wieczorem rozegrano w ping-pongowych mistrzostwach świata kilka dalszych spotkań. Zespół polski odniósł nowy sukces zwyciężając drużynę Litwy 5:2. W drużynowej konkurencji pań St. Zjednoczone pokonały Czechosłowację 3:1, również Anglia odniosła zwycięstwo nad Węgrami w tym samym stosunku. W konkurencji panów St. Zjedn. zwyciężyły Czechosłowację 5:4, Jugosławia Anglię 5:1 i Francja Belgię 5:2.

Leonek Grabowski wrócił do zapaśnictwa

Olbrzym śląski Leon Grabowski po nieudanych występach bokserskich przerzucił się z powrotem na zapaśnictwo Obecnie bierze on udział w turnieju zapaśniczym w Stuttgarcie.

GDYBYM...

Małe słówko: „gdybym", małe a jakże wiele znaczące, jak ważkie.

Spotykamy się z nim omal, że co dzień, w rozmowach, w domu, na mieście, w kawiarni, w sklepie, u fryzjera — wszędzie. Ba, nawet dość często spotykamy je w gazetach, w reportażach, w wywiadach.

„Gdybym" miał na naukę, to...", gdybym miała pieniądze, to...", „gdyby mi się udało, to..."

Co idzie za tym słówkiem „gdyby"?

Dużo, bardzo dużo pragnień, marzeń, pożądanych celów.

Ekspedientka ze sklepu mówi: Gdybym mogła się uczyć w szkole dramatycznej, dostałabym się na scenę albo do filmu.

Urzędnik mówi: Gdybym miał pieniądze, założyłbym własne przedsiębiorstwo. Kontroler tramwajowy zwierza się: Gdybym mógł sobie pozwolić na kilkanaście miesięcy nauki na kursach, dostałbym posadę mechanika. To samo mówi szofer taksówki, to samo powtarza manicurzystka, biuralista, technik, aplikant adwokacki, wszyscy, którym się widzi lepsza od dotychczasowej przyszłość, owocniejsza praca, lepsze zarobki, samodzielność.

Nie wszyscy zdają sobie jednak sprawę z tego, jak można sobie pomóc. Nie wszyscy wiedzą lub pamiętają o tym, jak to kilka miesięcy temu pani K., skromna pracowniczka biurowa, dzięki wygranej na Loterii Państwowej, zdołała osiągnąć upragniony cel: założyła własny sklep, który się dobrze rozwija.

A o tym właśnie powinni pamiętać wszyscy, którzy żaląc się na swój los, smętnie, nieporadnie powtarzają: „Gdybym miał, tobym..." Niechaj, pamiętając o dużej możliwości wygranej na Loterii Państwowej, wezmą los do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii, a przekonają się, że Fortuna nie jest tak ślepa, jak ją o to posądzają.

Sport w kilku słowach.

Program meczu pływackiego YMCA (Łódź)—YMCA (Kraków), który odbędzie się w niedzielę o godz. 16-ej w basenie YMCA, został ustalony następująco:

200 m. stylem dowolnym: startują Kot i Paszkot z YMCA (Kraków) i Idzikowski Kosiński z Łodzi, 200 mtr. stylem klasycznym.

Z Krakowa startują: Swistuni i Bogdani Bieg 100 mtr. stylem grzbietowym: startują — Kowalski, Szelest i Włodek (Kraków) i Donath i Harwig (Łódź), Bieg 100 mtr. stylem dowolnym: Zguda, Treszczyński — Kraków, Idzikowski i Cel (Łódź), Bieg 50 mtr. stylem dowolnym: Baszkot i Grubental (Kraków) Cel i Wasilewski (Łódź). Poza tym odbędzie się kilka biegów w obsadzie lokalnej: 100 mtr. stylem klasycznym dowolnym i grzbietowym pań 100 mtr. stylem dowolnym chłopców. W skokach wezmą udział Grubental (Kraków), Bujnowicz i Przyborowski (Łódź).

Odbędą się również biegi sztafetowe 3 razy po 50 mtr. stylem zmiennym i 5 razy po 50 mtr. stylem dowolnym. Na zakończenie odbędzie się mecz piłki wodnej YMCA (Kraków)—YMCA (Łódź) Bilety w przedsprzedaży na zawody nabywać można w sekretariacie YMCA (ul. Moniuszki 4a).

W nadchodzącą niedzielę 7 bm. odbędzie się w lokalu Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego przy ul. Wólczańskiej nr. 139, o godzinie 10 rano w 1-szym i o godzinie 11-ej w drugim walne roczne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego.

— W dniu dzisiejszym tj. w piątek odbędą się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr 61 o godz. 21-ej międzyklubowe zawody bokserskie przy udziale zawodników Wimy, Hakoahu, Makabi, Gwiazdy i Bar-Kochby. Programb zawodów przewiduje 9 walk

— Na sobotę i niedzielę 6 i 7 bm. wyznaczone są do Łodzi mistrzostwa Polski w jeździe figurowej na lodzie klasy C. O ile lód się do tego czasu utrzyma mistrzostwa rozegrane zostaną na lodowisku w Helenowie.

— Na niedzielę 7 bm. wyznaczony został (na lodowisku KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68) o godz. 11-ej przed poł. mecz hokejowy o mistrzostwo klasy B Wima — Zjednoczone.

— Bokserzy Warszawianki przyjadą do Łodzi na niedzielę 28 lutego w celu rozegrania meczu towarzyskiego z Geyerem. W ramach tego meczu odbędzie się kilka ciekawych walk, a m. in. Polus — Augustowicz, Taborek — Ostrowski.

— Mistrzostwa zimowe Łodzi odbędą się w basenie YMCA — 28 lutego.

— W meczu bokserskim w Nowym Jorku b. mistrz Stanów Zjednoczonych w wadze średniej Marina otrzymał w 7-ej run dzie tak silny cios w głowę od swego prze ciwnika Quirtany, że przewieziony do szpi tala — zmarł.

— Trzeci dzień mistrzostw hokejowych Polski przyniósł sensacyjne zwycięstwo AZS (Warszawa) nad Cracovią w stosunku 1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Życie sportowe Zgierza

ROZGRYWKI PING-PONGOWE.

Komisja sędziowska przy zorganizowanym turnieju drużyn ping-pongowych wyznaczyła na sobotę dnia 6 lutego i 7 lutego następujące rozgrywki.

Sobota dnia 6 lutego 1937r. Lokal Szkoły Powszechnej Nr 4.

1) OMP — Sokół I godz. 6-ta. Sędzia p. Szymański. 2) Boruta II — KSM I godz 7-ma Sędzia p. Komacki. 3) Sokół II — KSM II godz. 8-ma. Sędzia p. Poliński.

Niedziela dnia 7 lutego 1937 r. Lokal Szkoły Powszechnej Nr 4.

1) Strzelec — Boruta I, godz. 3-cia Sędzia p. Gross, 2) Orlę II — HKS, godz. 4-ta. Sędzia p. Gross. 3) Strzelec — Makabi, godz. 5-ta. Sędzia p. Podgórski German, 4) Boruta I — Orlę II, godz. 6-ta. Sędzia p. Bryszewski W., 5) Makabi I — Orlę I, godz. 7-ma. Sędzia p. Cylke Klemens.

Niedziela dnia 7 lutego 1937 r. Lokal KS. Makabi.

1) KS. Gimnazjum — RJOK., godz. 3-cia. Sędzia p. Stajnert. 2) KSM II — OMP, godz. 4-ta. Sędzia p. J. Kornacki 3) KS. Gimnazjum — Boruta II, godz. 5-ta Sędzia p. R. Mamiński. 4) HKS — RJOK, godz. 6-ta Sędzia p. Szymański.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 7 lutego br. o godz. 12 min. 30 w sali Polskiego Czerwonego Krzyża p. dr. Chitrukówna wygłosi odczyt nt. „Wadliwa postawa u dzieci". (Piotrkowska 203) Wstęp bezpłatny.

WESOŁE OSTATKI.

Dnia 9 lutego 1937 r. w salonach Domu Śpiewaków przy ulicy 11-go Listopada 21 w Łodzi urządza „Kropla Mleka" „Wesołe Ostatki".

Moc atrakcji i niespodzianek, udział biorą amatorzy, których talenty zabłysną na nowym horyzoncie. Nazwisk nie wymieniamy, prosimy o przybycie jak najliczniejsze. Początek o godz. 21.

Komitet.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 13.25, luty 12.64, marzec 12.75, kwiecień 12.67

Liverpool: loco 7.35, luty 7.08, marzec 7.08, kwiecień 7.07

Upper: loco 8.20, marzec 7.98, maj 8.02, lipiec 8.05

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe bez większych zmian.

Dział papierów państwowych był dość ożywiony, ogólne usposobienie mocniejsze.

W grupie pożyczek premiowych 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 em. obiegała po kursie dnia wczorajczego, natomiast 2 em. straciła w obrotach 50 gr.; serie 1 em. zwyżkowały o zł 1.50, a 2 em. o zł 2.25

Z innych papierów państwowych po niezmienionych cenach nabywano 5-proc. Poż. Konwersyjną oraz 7-proc. Poż. Stabilizacyjną. Droższa o 0.12 proc. była 4-proc. Poż. Konsolidacyjny.

Listy zastawne — niejednolicie.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było umiarkowane przy usposobieniu raczej mocniejszym.

W grupie stołecznej po niezmienionych kursach z dnia poprzedniego nabywano 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie. 5-proc. m. Warszawy 1933 r. były droższe o 0.25 proc., natomiast takież dawne zniżkowały o 0.50 proc. 8 i 9 s. 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy zyskała w obrotach 0.50 proc., a 7 seria 5 i pół proc. tejże pożyczki podniosła kurs o 1 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 64.00, 1 em. serie 84.00, 2 em. 65.25, 2 em. serie 85.50, Stabilizacyjna 1927 r. 447.00, Konsolidacyjna 50.13, Konwersyjna 54.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 5 s. 49.25, m. Warszawy 57.00, m. Warszawy 1933 r. 55.25, Pozn. Ziemstwa Kred. s. K. 46.00, m. Radomia 1933 r. 40.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 7 seria 54.00, 8 i 9 serie 57.50

Akcje nadal niejednolicie.

Obroty papierami dywidendowymi były umiarkowane, zainteresowanie małe, przedmiotem transakcyj były cztery gatunki akcyj.

Bank Polski 108.75, Węgiel 17.00, Lilpop 13.15, Norblin 55.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 5. 2. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 29.00 — 29.50, żyto I stand. 23.50 — 23.75, mąka pszenna gat. I wyciągowa 46.00 — 47.00, mąka żytnia wyciąg. 34.50 — 35.50, mąka razowa 28.00 — 29.00

Poznań, 5. 2. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: żyto 23.25 — 23.50, pszenica 27.50 — 27.75, mąka żytnia wyciąg. 34.50 — 35.00, mąka pszenna gat. I wyciąg. 44.75 — 45.75

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Skąpiec.
Teatr Polski (Cegielniana 27) Bunt w domu poprawy.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Roxy.
Adria. I. Żółty skarb. II Mały król.
Casino. Ogród Allacha.
Corso Hotel Savoy.
Europa. Szarża lekkiej brygady.
Grand-Kino. Lekkoduch.
Metro. I. Żółty skarb. II. Mały król.
Miraż. I. Wielki czarodziej II Senorita w masce.
Palace. Księżna Demidow
Rakieta. Będzie lepiej.
Rialto. Wierna rzeka.
Zachęta I. Ewa II. Całe miasto o tem mówi.
Przedwiośnie. Trędowata .
Stylowy. Pokusa.

Instytut propagandy sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11— 20-ej.

WYSTAWY.

Wystawa obrazów Abe Gutnajera — Piotrkowska 106

Wystawa prac malarskich pań: Godlewskiej, Kwapiszewskiej, Ebinowej, Mogilnickiej - Iwaszkiewiczowej — Piotrkowska 104 (w lokalu Miejskiego Muzeum Etnograficznego).

Wystawa „Łódź w obrazach" — Park Sienkiewicza.

Jutro zjemy na obiad

Zupę grochową na wędzonce, wątróbkę cielęcą z kartofelkami, leguminę cytrynową

WINSZUJEMY

Jutro.. Dorocie.
Wschód słońca 7,14
Zachód słońca 16,43.
Długość dnia 9.29
Przybyło dnia 1,30
Tydzień 6.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. H. N. — Sprawę skierowaliśmy na właściwą drogę.

Zielone nerwy i mięśnie. Rośliny na... stole operacyjnym.

Nowe zdobycze uczonego botanika

Ojciec botaniki, Linneusz ustalił dość obszerną granicę między światem zwierzęcym a roślinnym.

Jednakże już w ubiegłym stuleciu zaczęły ustalać się z obserwacji nowe poglądy zwiężające granicę wyznaczoną, przez Linneusza. Słynny przyrodnik Claude Bernard przeprowadził ciekawe doświadczenie nad roślinami, obdarzonymi „czuciem" wykazującymi jak gdyby reakcję woli pod wpływem dotknięcia z zewnątrz.

Bernard użył eteru i chloroformu, uśpił na pół godziny czułą roślinę i pozbawił ją zdolności do reagowania, zupełnie tak jak chirurg, kiedy kładzie pacjenta na stole operacyjnym. W swoim czasie to doświadczenie wywołało wiele hałasu. Wydawało się rzeczą dziwaczną, aby roślina mogła poddać się paraliżującemu działaniu narkozy. Przyjęto wówczas wyjaśnienie, jakoby narkoza działała na protoplazmę zapełniającą komórki rośliny i przechodziła przez łodygę w ten sam sposób, jak nafta w lampie przesiąka przez knot.

Starano się obalić wszelkie poszlaki, wskazujące na to, że roślina może mieć coś w rodzaju systemu nerwowego. Przyrodnik Rica wykonał słynne doświadczenie które miało pogrzebać wszystkie podejrzenia tego rodzaju. Przeciął gałąź mimozy i następnie wstawił jako bufor szklaną rurkę, napełnioną wodą. Na odciętej części gałęzi rozwijały się liście. Gdzież tu system nerwowy, jeżeli woda przewodzi życie rośliny równie dobrze, jak sama gałąź?

Cudownie proste doświadczenie miało tę wadę, że było cudownie proste. W naszej epoce, kiedy skomplikowane przyrządy elektryczne zagarniają prawie wszystkie dziedziny badań naukowych, uczeni przestali ufać prostocie. Jakoś na przekór beztroskim prostaczkom każda rzecz przy bliższym badaniu okazuje się bardziej zawiła, niż możnaby sądzić z pozoru.

Doświadczenie Rica zawsze nasuwało badaczom trochę wątpliwości, lecz ostatecznie zbił je dopiero niedawno hinduski uczony, profesor Jagadis Chunder Bose, kierownik instytutu swojego imienia w Kalkucie. Profesor Bose z cierpliwością fakira powtórzył 50 razy doświadczenie z mimozą i tyleż razy przekonał się, że bodźce życia nie przechodziły przez szklaną rurkę z wodą aż do listków na końcu gałązki. Bose doszedł do wręcz przeciwnego wniosku.

We wnętrzu roślin istnieje „sieć przewodnictwa" podobnie jak u ludzi i zwierząt. O tym, że nie jest to po prostu system kanałów, przez które wędruje ciecz, świadczą fakty stwierdzone przez hinduskiego naturalistę. Bose poddawał gałęzie mimozy rozmaitym podnietom i pobudki rozchodziły się z co najmniej 200 razy większą szybkością, niż barwniki wstrzykiwane do cieczy rośliny.

Hinduski uczony postawił sobie za cel wykrycie nerwów roślinnych, przez które przechodzą te podniety, oraz mięśni działających przy ruchach liści. Badał rośliny w stanie pijaństwa i agonii. Rejestrował na diagramach pijackie wybryki roślin, sadzał je na fotelu elektrycznym, uśmiercał jak skazańców.

Rośliny można uśpić, upoić alkoholem, przyprawić o drgawki przy pomocy prądu elektrycznego, przy czym, zmuszając je do takich reakcyj, uczony hinduski zaobserwował coś jeszcze bardziej ludzkiego, mianowicie — zmęczenie. Zmęczone rośliny przestawały reagować, trzeba im było dać parę chwil wytchnienia.

Operując skalpelem i sondą elektryczną Bose zidentyfikował w gałęziach i liściach pewne wiązki jako odpowiednik unerwienia, lecz to nie wystarczyłoby do wyjaśnienia zaobserwowanych u roślin „ruchów inteligentnych".

Według Bosego rośliny mają nie tylko system nerwowy, ale i mięśnie. Pod każdym ruszającym się liściem działają takie mięśnie ukryte w drobnym zaokrąglonym guzie, który znany był botanikom od dawna i otrzymał po łacinie nazwę pulvinus.

W jaki jednak sposób mogą działać nerwy i mięśnie, kiedy roślina nie posiada mózgu? Zwróćmy się po odpowiedź do naszych własnych organizmów. Znajdziemy tam przykłady ruchów automatycznych, wywoływanych, bez udziału mózgu. Są to refleksy, stanowiące podwalinę wiedzy rozwiniętej przez zmarłego niedawno rosyjskiego badacza Pawłowa.

—oOo—

Kot przebiegł 650 km.

TĘSKNOTA ZA MATKĄ.

Pewna rodzina urzędnicza, mieszkająca w Soringbok w Afryce Południowej otrzymała przeniesienie służbowe do osiedla Pearl, położonego w odległ. 650 km. Przeprowadzka połączona była z licznymi kłopotami, do których dołączyła się konieczność pozostawienia zwierząt domowych na miejscu. Z uwagi na silne przywiązanie dzieci do kotki, zabrano ją z sobą. Małe sprzedano najbliższym sąsiadom.

Upłynęło 6 miesięcy. Pewnego ranka na parapecie okiennym zaobserwowano dziwne zjawisko. Do jednego z okien mieszkania stukał łapkami kot. Kiedy otworzono okno okazało się, że zwierzątko przybiegło olbrzymią przestrzeń 650 km. by podążyć do swej matki. Kotka przyjęła małe i zaopiekowała się nim z prawdziwie kocią troskliwością. Oba koty stały się pupilami całej rodziny, która była niemało zdumiona tym niespotykanym dotychczas objawem przywiązania małego kociaka do swej matki.

PODSŁUCHANE

WYBIEG.

On: — Wczoraj w knajpie chciał jeden z kompanów postawić butelkę wina temu, kto naprawdę poza żoną żadnej innej kobiety nie pocałował. I pomyśl: nikt nie mógł tego uczynić!

Ona: — Dlaczego ty się nie zgłosiłeś?

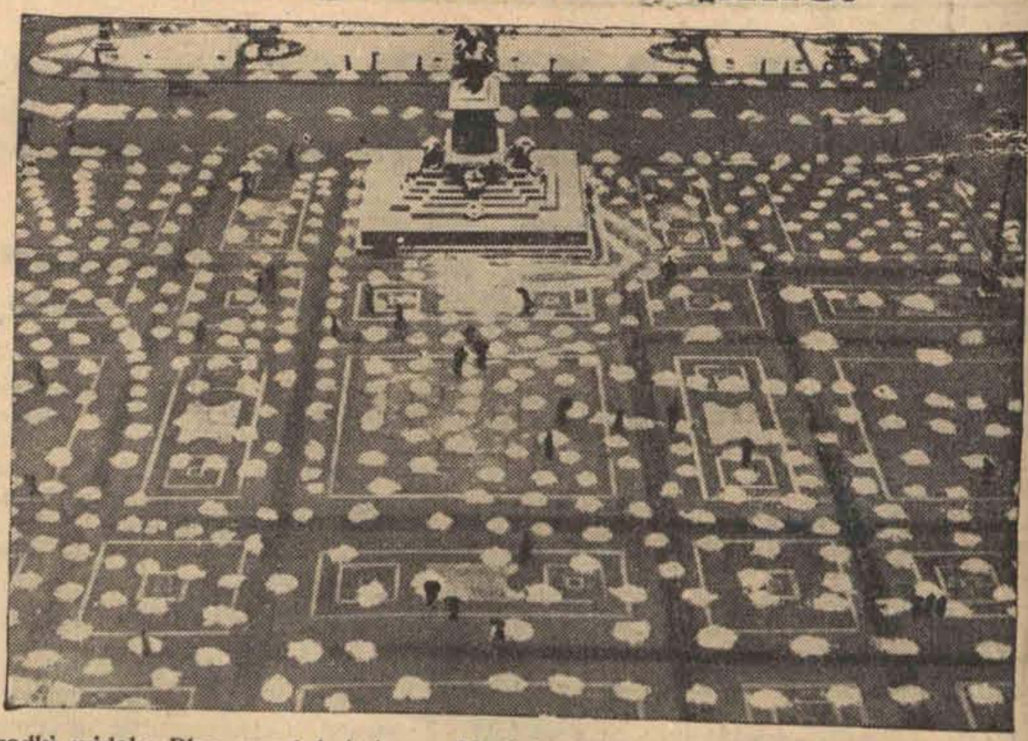
On: — Ja?... Wiesz przecież, że wolę piwo!

GWARDIA W ŚNIEGU



Londyn nawiedziła śnieżyca, która szczególnie dokuczyła królewskim gwardzistom z wysokimi bermycami.

Śnieg w Mediolanie.



Rzadki widok: Plac przed katedrą w Mediolanie ze zmiecionymi kupkami śniegu.

GEHENNA PRACOWNIC SOWIECKICH

Praca niewiast pod ziemią.

Hasła „uwolnienia" kobiety, przyznania jej absolutnej równości praw, ba, zapewnienia nawet specjalnej ochrony ze strony państwa, były od początku istnienia Związku Sowieckiego jednym z tych niezawodnych chwytów propagandowych, przeznaczonych na eksport do naiwnej Europy, których zdemaskowanie było niesłychanie utrudnione. „Panie" sowieckie, które znała zagranica, mogły co najwyżej budzić podziw swą urodą, bogactwem klejnotów, no i zachowaniem raczej bez zarzutu. — Jaki jednak był istotny los milionów kobiet, które tak wiele skorzystać miały z owoców rewolucji, o tym nie wiedziano prawie nic.

Uchylimy dziś rąbek, tej tajemnicy i przytoczymy szereg wiadomości, zaczerpniętych z prasy sowieckiej, według której te niesłychane zdobycze okazują się jeszcze jedną fikcją.

„Nie wolno zatrudniać kobiet przy pracach wymagających znacznego wysiłku". „Za industrializacju" podaje, że w samym tylko okresie 3 ostatnich lat ilość kobiet, zatrudnionych w ciężkim przemyśle, wzrosło o 250 proc. W przemyśle budowlanym poszczególne cyfry za ostatnie trzechlecie wynoszą 391.000 wobec 66.000 początkowych. Tak znaczny wzrost zatrudnienia stanowiłby w każdym innym wypadku zjawisko objektywnie dodatnie. Istnieje jednak małe, ale: oto wzrost ten dotyczy głównie tych gałęzi przemysłu, w których kobiet, według ustawodawstw innych krajów, wogóle zatrudniać nie wolno. Dziś procent kobiet, zatrudnionych w przemyśle metalowym, wynosi 26, w przemyśle górniczym 24, przy czym kobiety są używane

do najcięższych robót,

przekraczających ich siły fizyczne (np.: w górnictwie — pod ziemią).

2) „Każda obywatelka sowiecka ma prawo swobodnego wyboru rodzaju i miejsca pracy". — Nic bardziej absurdalnego. Dekret z dn. 15. 12. 1930 („Za Industrializacju") przewiduje niesłychanie wysokie kary na tych, którzy pragnęliby dla znalezienia odpowiedniego zajęcia zmienić miejsce dotychczasowego pobytu. Po wprowadzeniu zaś przymusu paszportowego dostęp ludności wiejskiej do miast, a więc i możność wyboru miejsca pracy i rodzaju pracy została całkowicie przekreślona. A warunki pracy? Jak podają „Izwiestia" i „Mołot", nawet kobiety ciężarne są zmuszone do dźwigania 75 kg. worków i nieprzerywania pracy do ostatniego dnia rozwiązania. W rzeczywistości, zarządzenia o przymusowych urlopach przed i po połogu nie są respektowane ani w przemyśle, ani w rolnictwie. („Izwiestia").

3) „Praca nie z konieczności a z zamiłowania" — w tych warunkach jest jaskrawą ironią mówić o pracy z zamiłowania.

Przecie wystarczy przypomnieć sobie naczelną zasadę Leninowską — skrupulatnie stosowaną przez Stalina: „kto nie pracuje — ten nie je", aby zrozumieć, co grozi kobietom, nie posiadającym „zamiłowania" do pracy.

Wszystko to, co wyżej było powiedziane, a co stanowi o sytuacji kobiety w Z. S. S. R., kwalifikuje się, jako wyzysk, niemożliwy nigdzie w Europie.

D. L. AMES 75

Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Podczas śledzenia tajemniczej bandy, podejrzanej o zabójstwo Yorka poniósł śmierć medyk Thornset. Sixmith razem ze studentem Palmera wykryli siedzibę bandy przemytników Yakuna w starej twierdzy nadmorskiej. Naelektryzowane druty w podłodze groziły śmiercią niepożądanym intruzom.

* * *

— Mam pomysł, Dick — szepnął John ujmując przyjaciela pod ramię. — Nie jest to pomysł genialny, ale lepsze to niż nic. Chodź!

Zaczęli się wspinać po schodach, lecz tym razem na samą górę wieży, do okrągłej sali. Była pusta Zajrzeli do przedsionka — tam też nikogo nie było.

John podszedł do telefonu i zdjął słuchawkę. Wreszcie odezwała się centrala. Sixsmith tak się niecierpliwił, że przestępował z nogi na nogę. Westchnął z ulgą, dostał połączenie—odezwał się hotel „Valencja". Poprosił do aparatu pana Ryszarda van Winkle.

— Nie ma, proszę pana — odpowiedział ktoś — jest z córką na wycieczce.

— Proszę zapisać! — zaczął pośpiesznie John.

W tym momencie Dick przykrył mu usta dłonią.

— Cicho.... — szepnął. — Ktoś idzie po schodach....

Sixsmith powiesił słuchawkę. Też usłyszał kroki. Obaj wyślizgnęli się po cichu przez przedsionek na balkon i schowali się do drugiej części schodów kręconych.

— Jak za dawnych dobrych czasów— mruknął Palmer.

— Tak, tylko teraz wyjście z klatki schodowej jest zamknięte. Na tym właśnie polegał mój pomysł. W ostatniej chwili przypomniałem sobie o telefonie.

— Nic nie rozumiem — podjął Dick. — Przecież te schody są zablokowane, więc co nam przyjdzie z twego pomysłu?

— Uprzedzałem cię, że on nie jest genialny — odparł John. — Dowiedzieliśmy się jednak, że przypuszczalnie w tych godzinach wycieczka Cooka zwiedza fortecę.

Zeszli po tych schodach do samego końca. Usłyszeli wkrótce stopniowo wzmagający się gwar. Spora grupa ludzi wkroczyła do „sali obrad".

— Przynajmniej na tym się nie zawiodłem — westchnął John. — Dick, jak powiem — „jazda"! — wrzeszcz, ile sił starczy. Może stamtąd otworzą te drzwi i nas wypuszczą.

Przywarli obaj do bloku marmurowego nasłuchując — już rozróżniali poszczególne głosy. Jeden z nich pobudził serce Johna do gwałtownego bicia. Była to Magdalena. Nie rozumiał, co mówiła, lecz słyszał dokładnie podniecony i rozkazujący ton głosu. Pochwycił później pojedyńcze słowa: „wnęka" — kilkakrotnie się powtórzyło „mularz" i „dynamit".

Jeśli Maedi się uprze — pomyślał John to mogą rzeczywiście rozsadzić ten blok dynamitem....

Następnie poznał głos Yusufa:

— ... i do tej pory jego duch żyje w tych murach. Poproszę szanownych państwa o chwilę ciszy. Może usłyszymy, jak duch jęczy....

— Jazda! — skomenderował John.

48.

Rozległo się niesamowite wycie, jakie tylko mogły z siebie wydać potężne płuca dwóch młodzieńców. Sztolnia klatki schodowej ze zdwojoną siłą powtarzała piekielny wrzask.

Ku głębokiemu zdziwieniu i wielkiej radości ujrzeli, że płyta marmurowa się poruszyła, wsuwając się powoli w mur.

Przed nimi stała grupa podróżnych o bladych przerażonych twarzach. John i i Dick zmrużyli oczy — oślepiło ich światło dzienne.

Dwie kobiety zemdlały, jakiś pan uciekł z głośnym krzykiem. Nawet nerwy Yusufa nie wytrzymały tego widoku. Przewodnik znikł bezgłośnie i tego dnia już się nie pokazał.

Maedi i jej ojciec wcześniej od innych się opamiętali. Dziewczyna ujęła Johna pod ramię i przycisnęła doń mocno. Była blada, a w oczach jeszcze czaiło się przerażenie.

— Chodźmy — powiedziała — chodźmy prędko, bo się rozbeczę tu przy wszystkich.

Hispano - Suiza już czekała przed bramą twierdzy.

Postanowili zrezygnować z powrotu środkami przewozowymi Cooka.

Obaj przyjaciele dowiedzieli się po drodze, że Jones dostawił pomyślnie obie dziewczyny do Tangeru. Juanitę zabrał na tychmiast ojciec i powiózł do domu. Drugą, Marię Gonzales, panna van Winkle odesłała pod pewną opieką do Rabatu, do rodziców, którzy byli dotąd w szczęśliwym przeświadczeniu, że ich córka otrzymała dobrą posadę u bogatej, czarującej Francuzki.

Dowiedzieli się następnie, że Magdalena przywiozła z Tangeru mularza oraz ślusarza ze wszystkimi narzędziami. O dynamicie też pomyślała, lecz nie chciała ryzykować bez ostatecznej konieczności, ponieważ według jej oświadczenia, miała bardzo skromne pojęcie o technice użycia środków wybuchowych.

Jakim sposobem otworzyły się potajemne drzwi w tragicznej chwili — pozostało zagadką.

Później zaczęli mówić o planach na najbliższą przyszłość. Pan Ryszard van Winkle był za tym, że należało usłuchać rady, którą trzymał w anonimowym liście z ranną pocztą.

Chciał przystąpić niezwłocznie do pakowania się i jechać jak najprędzej do Paryża, chciał wynająć willę na Riwierze, zabrać ze sobą Jonesa, Atkinsa i Nilsa, jednym słowem zgadzał się na wszystko, aby tylko opuścić Tanger.

(D. c. n.)

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.